

ORMIANIE POLSCY, CO DALEJ?

Stenogram dyskusji przedstawicieli środowiska ormiańskiego w Polsce, która odbyła się 8 czerwca 2009 r. w Krakowie, jako druga część konferencji naukowej *Armenica Cracoviensia*.

Organizatorami panelu byli: Komisja Wschodnioeuropejska Polskiej Akademii Umiejętności, Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich.

Prowadzący (Krzysztof Stopka):

Proszę Państwa, minął już kwadrans akademicki, więc zaczynamy. Chciałem serdecznie Państwa powitać w imieniu Polskiej Akademii Umiejętności, jak również Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Powiem, jaka była idea zorganizowania tego spotkania. Wiedzą Państwo, że od wielu lat zajmuję się badaniami nad dziejami Ormian w Polsce. Wokół mnie pojawia się coraz więcej osób, które prowadzą studia naukowe ormiańskie. Buduje się więc tutaj w Krakowie środowisko prowadzące badania nad — na razie — starym etapem historii diaspory ormiańskiej. W tych badaniach niezbędna jest znajomość języków, przede wszystkim języka łacińskiego, w którym prowadzone były księgi gminy ormiańskiej we Lwowie, języka turecko-kipczackiego, którym mówili dawni Ormianie w Polsce, a także języka starormiańskiego, używanego w ich Kościele. Ponieważ nagromadziło się już trochę, jakby to można powiedzieć, nowości, wpadliśmy na pomysł, aby zorganizować sesję naukową, mam nadzieję pierwszą z wielu, dla zaprezentowania wyników naszych badań. Nie jest tak, jak usłyszeliśmy podczas dyskusji po referatach, że zaniedbaliśmy wiele dziedzin. Nazwa sesji jest robocza, oznacza, że konferencja ma miejsce w Krakowie. Myślę, że jest to dopiero początek serii konferencji poświęconych historii diaspory ormiańskiej w Polsce. W przyszłości chcemy się zająć także innymi wątkami tej historii. Przygotowując spotkanie naukowe, usłyszeliśmy różne głosy, że dobrze byłoby się spotkać, porozmawiać w środowisku Ormian od dawna w Polsce zamieszkających i Ormian, którzy niedawno w Polsce osiedli. To spotkanie miałoby być próbą refleksji nad pytaniem, w jakim kierunku powinien zmierzać „ruch ormiański”, czyli działalność organizacyjna Ormian polskich. Chciałbym zwrócić uwagę na konieczność rozgraniczenia tych dwóch części naszej konferencji. Pierwsza, którą już odbyliśmy, miała charakter naukowy i o niej myślałem, mówiąc, że będziemy ją w przyszłości kontynuować. Osoby, które twórczo pracu-

ją nad poznaniem dziejów Ormian polskich i coś nowego wnoszą, z pewnością będą miały okazję wziąć czynny udział w tych w przyszłych sesjach. Natomiast to obecne spotkanie, które mam zaszczyt prowadzić, ma charakter środowiskowej debaty, w której głos mają przede wszystkim sami Ormianie. Teraz chciałem poprosić o zabranie głosu panią Romanę Obrocką z Obornik Śląskich. Pani Romana wygłosi swego rodzaju zagajenie, które będzie wstępem do dyskusji, po czym poproszę o zabranie głosu panelistów. Każdy z nich będzie miał 5 minut, by przedstawić swoją wizję i swój program, a potem będzie ogólna dyskusja. O pomoc w jej prowadzeniu poprosiliśmy jeszcze panie, które może się teraz przedstawią.

Beata Juraszek-Kopacz: Witam, nazywam się Beata Juraszek-Kopacz, jestem z Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, która nie ma charakteru ormiańskiego. Wraz z koleżanką, Katarzyną Sadło, bierzemy udział w tym przedsięwzięciu jako osoby zewnętrzne, których zadaniem jest pomóc prowadzić dyskusję.

Prowadzący: Jeszcze raz serdecznie witam w murach tej akademii, która powstała w latach siedemdziesiątych XIX w. Myślę, że bardzo przysłużyła się rozwojowi kultury polskiej i była zawsze otwarta także na problematykę dotyczącą różnych mniejszości, tworzących dawną Rzeczpospolitą. Proszę o zabranie głosu panią Obrocką.

Romana Obrocka: Ideą panelu dyskusyjnego *Ormianie polscy — co dalej?* jest próba wzniesienia się ponad bieżącymi problemami, aby z tytułowej refleksji wyłoniła się wizja, co my, jako spadkobiercy dziedzictwa Ormian w Polsce, zostawimy następnym pokoleniom. Naszym celem dalekosiężnym jest przetrwanie i rozwój żywiołu ormiańskiego w Polsce. Nazywam się Romana Obrocka, urodziłam się i mieszkam w Obornikach Śląskich, jestem córką expatriantów z Kut, Wandy i Franciszka. Dziadek Jakób ze strony mamy i babcia Tekla ze strony ojca byli z rodziny Manugiewiczów. Moje głębokie przeżywanie ormiańszczyzny ukształtowało się w czasie pracy w ostatnich latach nad projektami muzycznymi z cyklu zatytułowanego *Liturgia polskich Ormian*. Podzielę się z Państwem słowami poety Geworka Sahakiana¹, tłumaczonymi przez Zbigniewa Kościowa, który wydał tomik jego wierszy w nakładzie sztuk jeden.

*Niebieskoocy byli Ormianie,
Jasnowłosi byli Ormianie.
Tacy byli starożytni Ormianie.*

¹ Geworg Sahakian, znany też pod rosyjskim nazwiskiem jako Jurij Akopowicz Saakian (ur. 1937 w Górskim Karabachu), poeta i tłumacz, członek redakcji tygodnika „Hajreniki Dzajn” (Głos Ojczyzny), a następnie redaktor literatury dziecięcej i młodzieżowej w wydawnictwach książkowych. Cytowany wiersz został przełożony z tłumaczenia rosyjskiego, zamieszczonego w zbiorze *Berd-par. Stichi* (Moskwa 1975).

*Ale spalili i rozbili Ojczyznę Ormian,
Przyszli i zabili tak wielu Ormian,
Że ogień rozgorzał jak gejzer paliwa
I zadymił oczy Ormian.*

*Wtedy czarnoocy stali się Ormianie
I czarnowłosi stali się Ormianie.
Każdy lud czarny się stanie
Na spalisku, gdzie zczernieli Ormianie.*

*Ale z głębiny czasów,
z nieśmiertelnych nasion
tęsknota patrzy modrymi oczami Ormian.*

Przez wieki i krainy Ormianie toczą swój los. Gdzie się zatrzymają, ziemia rozkwita dobrobytem. Lud śpiewa pieśni i chwali Pana, chlebem ich — księgi. Nasze korzenie są na Kresach, ale i w dalekiej Armenii i konsekwentnie na różnych płaszczyznach tych dwóch biegunów. Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że możemy patrzeć oczami tych z nas, którzy w sercu wciąż noszą obraz Kresów i obraz Armenii. Góry Ararat widziane z okien własnego domu.

Przebogata literatura tematu i wciąż trwające badania opisują dzieje Ormian w Polsce, przy świadomości, nie tylko badaczy, jak kruche są wyznaczniki ormiańskiej tożsamości u współczesnych potomków Ormian polskich. Ciężar tej świadomości zmusza nasze pokolenie do podjęcia działań, a przynajmniej zastanowienia się, co chcemy, żeby termin „Ormianie polscy” oznaczał za dziesięć, dwadzieścia lat. Serdeczne podziękowanie dla gospodarzy, pana doktora Andrzeja Zięby z Polskiej Akademii Umiejętności oraz pana doktora hab. Krzysztofa Stopki z Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Szczególny ukłon za pomysł przyłączenia spotkania środowiska ormiańskiego do konferencji naukowej. Taki porządek powinniśmy przyjąć za normę, bo skąd mamy czerpać inspirację dla twórczych działań, jeżeli nie z uczonych ksiąg. Brawa dla uczonych mężów!

Nad całokształtem panelu dyskusyjnego cierpliwie pracowała Monika Agop-sowicz. Brawa dla pracowitych i cierpliwych!

Po co to wszystko? Bo —

*... z głębiny czasów,
z nieśmiertelnych nasion
tęsknota patrzy modrymi oczami Ormian.*

Dziękuję.

Prowadzący: Bardzo dziękuję. Jak powiedziałem, będę teraz prosił o zabranie głosu panelistów, którzy reprezentują różne organizacje ormiańskie i w swoich pięciominutowych wypowiedziach będą przedstawiali swoją wizję działania

i wizję przyszłości. Jako pierwszego proszę o zabranie głosu pana Adama Terleckiego, prezesa Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego w Krakowie.

Adam Terlecki: Dziękuję bardzo. Szanowni Państwo, od dwudziestu lat, które miną we wrześniu przyszłego roku, prowadzę Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne. Tutaj w Krakowie zrzeszamy, można powiedzieć, Ormian z całej Polski, a najwięcej z Małopolski. Moje doświadczenia są mieszane. Na początku, a mianowicie w roku 1990, gdy zaczynaliśmy działanie Towarzystwa, była wielka euforia, że przekształcając się z Koła Zainteresowań Kulturą Ormian przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym, stworzymy własną, samodzielną organizację, która będzie nadawała ton, i że będziemy przyciągać młodych Ormian, polskich Ormian, a potem, gdy zaczęła się wielka emigracja z Armenii — będziemy przyciągać Ormian z Armenii i młodych Ormian z Armenii, żeby wspólnie tworzyć jakieś dzieło i żeby pozostał ślad dla potomnych. Doszliśmy do porozumienia, że nasze działania należy dokumentować, stąd padł pomysł wydawania „Biuletynu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego”, w którym chcieliśmy drukować artykuły tematycznie związane z nami. Mój zapał na początku był duży. Próbowaliśmy dotrzeć do nowej społeczności ormiańskiej. Niestety, nie znalazłem żadnego zainteresowania z ich strony. Stara emigracja powoli się zaczyna wykruszać, młodych ludzi ze starej emigracji, czyli potomków tych, którzy przyjechali z Kresów, też niestety nie ma. I tak, powoli, zaczynamy się chylić ku upadkowi. W latach dwutysięcznych do Towarzystwa przystąpiła garstka młodych ludzi z nowej emigracji. Odzyskaliśmy jakiś dech, w tym momencie powstała szkółka dla dzieci ormiańskich. Szło to z wielkimi kłopotami, bo nasze władze mówią, że w takiej szkółce powinna być przynajmniej trójka obywateli polskich. Udało się nam. Mamy trójkę obywateli polskich z małżeństw mieszanych polsko-ormiańskich, dzięki czemu szkółka istnieje już prawie pięć lat. Niestety, to jest tylko szkółka i tych dzieci przybywa tylko od jednego do dwóch rocznie. Nie widzę zaangażowania się młodych ze starej emigracji i młodych z nowej emigracji w działanie Towarzystwa. Powiem szczerze, że mam pesymistyczne odczucia, iż kiedyś to się zawali. Kolejną sprawą jest niezrozumienie władz miasta Krakowa, jeśli chodzi o potrzeby Towarzystwa, mimo że zgłaszaliśmy swoje problemy obecnemu prezydentowi i prosiliśmy o jakąś pomoc. „Bierzcie udział w przetargach, wygracie — dostaniecie, nie wygracie — nie dostaniecie”. To też jest takie deprymujące, że niestety nie da się za wiele zdziałać. Myślę, że w przyszłym roku, w ramach dwudziestolecia, spróbujemy wstrząsnąć społeczeństwem i może coś z tego wyjdzie. Nas w Krakowie widać i słychać — o tym mówią nam ludzie. Co do niezrozumienia władz, proszę sobie wyobrazić, że 13 maja była sto pięćdziesiąta rocznica urodzin słynnego malarza, dwukrotnego rektora Akademii Sztuk Pięknych, profesora Teodora Axentowicza². Myśmymy zaczęli działania pod koniec kwietnia, aby wspólnie zrobić spotkanie przy jego grobie na Cmentarzu

² Teodor Axentowicz (1859–1938), polski malarz, rysownik i grafik pochodzenia ormiańskiego, profesor i rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Rakowickim, złożyć kwiaty, zapalić znicze. Nikt z miasta, ani prezydent, ani wiceprezydent, ani też żaden urzędnik, nie wziął udziału w tym spotkaniu. Rektor ASP nie zareagował, mimo że wiedział o naszej inicjatywie, nie przysłał nikogo. Na Cmentarz Rakowicki 13 maja o godzinie 16 przybył przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego. Przyszło nas około dziesięć osób, była telewizja TVP Kraków, która uwieczniła wydarzenie. W *Kronice Krakowskiej* o 21.45 była informacja, że Ormianie złożyli na grobie Axentowicza kwiaty, zapalili znicze — taka krótka migawka. Tak to wygląda z mojej perspektywy ormiańskość w Krakowie. Dziękuję.

Prowadzący: Bardzo dziękuję. Kolejną osobą przewidzianą do wystąpienia w panelu jest pani Anna Olszańska ze Związku Ormian w Polsce im. ks. abpa J. Teodorowicza w Gliwicach. Bardzo proszę o włączenie mikrofonu, bo nasza dyskusja będzie nagrywana; być może spisie się ją i w przyszłości przydadzą się te refleksje.

Anna Olszańska: Dzień dobry Państwu. Postaram się nie zająć może nawet tych przewidywanych pięciu minut, aby nie powtarzać tego, co mówiłam już gdzie indziej. Powtórzę tylko to, co powiedziałam 4 grudnia w Warszawie, że my akurat zetknęliśmy się z dużą życzliwością Urzędu Miejskiego w Gliwicach. Dysponujemy dużym lokalem i mamy z tym związane dość rozległe plany. W zależności od możliwości pozyskania środków planujemy otworzyć szkołkę, bo są sygnały, zgłaszane zwłaszcza przez Ormian nowej emigracji, że bardzo by liczono właśnie na powstanie takiej szkoły. Diaspora Ormian nowej emigracji w Gliwicach, Zabrzu i okolicach jest dość znaczna: to jest co najmniej około 80 osób, a być może nawet więcej. Oprócz tego już mamy załączki biblioteki i w przyszłości, jak Pan Bóg pozwoli, również muzeum.

Dziękuję bardzo.

Prowadzący: Bardzo dziękuję. Teraz poproszę Pana Macieja Bohosiewicza reprezentującego Koło Zainteresowań Kulturą Ormian w Warszawie.

Maciej Bohosiewicz: Dziękuję bardzo za głos. Jak pan profesor powiedział, nazywam się Maciej Bohosiewicz. Przez ostatnie parę lat miałem przyjemność sprawować funkcję przedstawiciela mniejszości ormiańskiej przy Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Pozwólcie Państwo, że bardzo podziękuję organizatorom za to zaproszenie, iż możemy w tak szacownym gronie się tutaj spotkać i próbować zmierzyć z bardzo poważnym tematem. Nasuwa mi się jednak taka refleksja: tak trudno jest rozmawiać na ten temat bez aktualnego przedstawiciela mniejszości ormiańskiej w Polsce przy Komisji Wspólnej. Chciałbym zapytać tu, z tego miejsca, czy ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski³ został zaproszony na to spotkanie?

³ Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski (ur. 1956), był współpracownikiem podziemnej „Solidarności”, represjonowanym przez władze PRL. Świecenia kapłańskie uzyskał w 1983 r. Był współzałożycielem i do dziś jest prezesem Fundacji im. Brata Alberta. Kanonik honorowy archidiecezji

Prowadzący: Był na pewno zaproszony.

Maciej Bohosiewicz: Rozumiem. Pozostawię to bez komentarza. Proszę Państwa!

Głos z sali: To ze strony księdza Zaleskiego-Isakowicza nie jest lekceważenie, tylko nadmiar obowiązków.

Lukasz Abgarowicz: Ja na to pytanie odpowiem. Widziałem się wczoraj z księdzem Zaleskim, który miał od dawna wyznaczone na tę datę spotkania, swoje fundacyjne, w jednym z oddziałów pod Wrocławiem, związane z rozliczeniami. To był obowiązek, z którego nie mógł zrezygnować, dzisiaj o 6:00 rano tam pojechał. Po prostu termin nie był z nim uzgodniony, a on ma obowiązki zasadnicze: prowadzi, jak wiemy, Fundację Brata Alberta, która ma 17 oddziałów i gdzie pewne sprawozdawcze rzeczy muszą być zamykane ze względu na obowiązki, choćby wobec państwa.

Prowadzący: A ja z kolei chciałem wyjaśnić, że termin naszej konferencji był uzależniony od harmonogramu posiedzeń i działań Polskiej Akademii Umiejętności. Stąd musieliśmy zaakceptować proponowaną przez naszych gospodarzy datę, bez względu na to, że nie dla wszystkich z nas, przy naszych różnych obowiązkach, termin ten był wygodny.

Maciej Bohosiewicz: Dziękuję bardzo za odpowiedzi, aczkolwiek one nie wyczerpują, że tak powiem, mojego tutaj zdziwienia, dlatego że ja otrzymałem informację od organizatora, jeśli się pomylę i przekreślę nazwisko to przepraszam, pana Zięby, z którym chyba korespondowaliśmy mailowo i który raczył poinformować — kiedy pytałem, czy zostaną zaproszeni księża — że ta formuła naszego spotkania nie przewiduje zaproszenia księży.

Andrzej A. Zięba: Może, żeby zamknąć sprawę, która tutaj jest poboczna, wyjaśniam, że po liście księdza Isakowicza-Zaleskiego postanowiliśmy przyjąć formułę spotkania świeckich działaczy ormiańskich. To znaczyło tylko to, że naszej konferencji nie będzie towarzyszyła liturgia religijna. I właśnie Państwo są, więc proszę, zapraszam do dyskusji nad merytorycznymi zagadnieniami.

Maciej Bohosiewicz: Dziękuję bardzo — to wyjaśnia sprawę. Proszę Państwa! Ten temat, który został tu wywołany wskazuje na przyczynę kłopotów, jaką ma nasza społeczność nie tylko w Krakowie, myślę, nie tylko we Wrocławiu, w Gliwicach, w Gdańsku, w Warszawie etc. Przyczyna jest taka sama. A miano-

krakowskiej (1997). W 2001 r. został mianowany duszpasterzem Ormian w tej archidiecezji przez ówczesnego ordynariusza wiernych obrządku ormiańskiego w Polsce, kardynała Józefa Glempa. W latach 2002–2009 był duszpasterzem Ormian w Polsce Południowej. Od 1 grudnia 2009 r. jest proboszczem ormiańskokatolickiej parafii południowej z siedzibą w kościele Trójcy Świętej w Gliwicach. W 2009 r. został wybrany przedstawicielem mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Jako autor prac o inwigilacji duchowieństwa przez tajne służby komunistyczne i o ludobójstwie Polaków i Ormian przez Ukraińców na Kresach w czasie drugiej wojny światowej stał się obiektem ataków.

wiecie, jak Państwo dobrze wiecie i historia wskazuje, dzieje diaspory ormiańskiej ściśle były związane z Kościołem i pozycję lidera w większości przypadków sprawował zawsze kapłan. Dopóki kapłan nie będzie liderem tego środowiska, wydaje mi się, że nie mamy szansy na to, ażeby nasze środowisko w przyszłości się odrodziło. Druga sprawa jest następująca. Formuła naszych działań jest na pewno nieatrakcyjna dla młodego pokolenia, stąd też tego młodego pokolenia nie ma. Kolejna sprawa, społeczność nowych Ormian jest targana tak wieloma problemami egzystencjalnymi, związanymi z legalnością pobytu, że ci ludzie nie mają, w większości, czasu na to, aby oddać się działaniom kulturalnym. Proszę zwrócić uwagę, jak niewiele osób bierze udział w zajęciach szkółki krakowskiej, warszawskiej i także tej, która będzie w Gliwicach. Póki Ormianie z nowej emigracji mają nieuregulowane kwestie legalnego pobytu, póty będą te problemy. Jeszcze jedna kwestia. Zrobiliśmy swoisty sondaż i eksperyment, jak Państwo wiecie, bo zapraszaliśmy na nasze spotkania internetowo. W Warszawie niedawno miało miejsce dość ciekawe wydarzenie. Poprosiliśmy księdza narodowego, aby odprawił nam mszę. Księdza Tadeosa⁴ z Kościoła Apostolskiego we Lwowie. No i kościółek, ten mały, kaplica Res Sacra Miser, był pełen i pękał w szwach. Myślę, że tu należy zastanowić się nad tą kwestią. A mianowicie, póki nowa emigracja nie jest w stanie zorganizować się, aby powołać do życia, nie — formalnie, bo formalnie Kościół Apostolski jest zarejestrowany w Polsce, tylko praktycznie nie jest w stanie powołać Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego, póty takie problemy i schyłkowa działalność naszych organizacji będzie nadal postępowała. Dziękuję.

Prowadzący: Bardzo dziękuję. Kolejna osoba na mojej liście to pan Bogdan Kasprowicz ze Związku Ormian w Polsce im. ks. abpa J. Teodorowicza.

Bogdan Kasprowicz: Dziękuję bardzo. Zaczynając, powiem tak: *Ormianie polscy, co dalej?* — to pytanie i temat zostały sformułowane już grubo ponad sto lat temu. Mówił o tym pięknie w swoim referacie pan profesor Krzysztof Stopka w Gliwicach na Dniach Kultury Ormiańskiej w październiku poprzedniego roku. To już w XIX w. zastanawiali się polscy Ormianie, co mają ze sobą zrobić, gdy upadła Rzeczpospolita wielonarodowa jako państwo. Czy się stawiać Austriakami, czy się zbliżać z Rusinami? W którym kierunku prowadzić swoje narodowe działania? A jednocześnie coraz bardziej się polonizowali i pozostawało już tylko jedno skupisko, w Kutach. Poza tym Ormianie w Stanisławowie, we Lwowie czy w Kamieńcu wsiąkali w społeczeństwo polskie, żenili się, zawierali przyjacielskie związki i wszelkie inne, jako już coraz bardziej przynależący do narodu polskiego. Wówczas objawiła się wielka postać naszego księdza arcybiskupa Józefa Teodorowicza⁵ i on w swoim kazaniu, w wielkiej, wspaniałej mowie ingresowej

⁴ Tedeos Geworgian, duszpasterz Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego na Ukrainie, proboszcz katedry ormiańskiej we Lwowie.

⁵ Józef Teodorowicz (1864–1938), ostatni arcybiskup ormiańskokatolicki Lwowa (1901–1938), teolog, polityk, poseł na Sejm Ustawodawczy (1919–1922), a następnie senator RP (1922–1923).

dał odpowiedź, co robić. Trzy punkty tego, co należy robić sformułował w takie słowa: solidarność, obrządek i patriotyzm. I to zadanie, proszę Państwa, pozostaje aktualne do dzisiaj. Tu się wiele nie da zmienić, choć zmieniły się okoliczności, zmieniły się warunki, bo my już nie mieszkamy na Kresach, nie mamy swoich kościołów we Lwowie, Stanisławowie itd., itd., i nawet nie mamy Pokucia, nie mamy tych Ormian, którzy przechowywali to, co najważniejsze: język i obrządek. Jesteśmy w dużo gorszej sytuacji. Niemniej na co dzień i od święta nasze grupy spotykają się, czy w Gliwicach, czy w Krakowie, czy w Gdańsku, czy w Warszawie. Mniejsze, większe, ale jednak żyją swoją ormiańskością i spotykają się, więc tę solidarność można budować i wykuwać nadal. Z panem Eustachym Łazariskim⁶ opracowaliśmy projekt powołania do życia Rady Konsultacyjnej organizacji ormiańskich, przy respektowaniu autonomiczności wszystkich organizacji ormiańskich. Bo jest ich sporo: Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne w Krakowie, fundacje w Warszawie, jedna i druga, Związek Ormian w Gliwicach, Ormianie w Obornikach, w Koźlu-Kędzierzynie, itd. itd. Żyjemy w swoich organizacjach, ale spotykamy się od czasu do czasu — pewnie za rzadko. Jeżeli udałoby się nam utworzyć taką Radę Konsultacyjną, która spotka się dwa razy w roku, raz w roku, żeby wymienić informacje, co kto robi, jakie ma plany i kiedy można zorganizować taką sesję, na przykład, naukową, spotkanie większego formatu, to już byłby to początek solidarności wspólnej, naszej. Następna sprawa — obrządek. To, co powiedział Maciek Bohosiewicz, jest niezmiernie ważne, to jest prawda. My zawsze żyliśmy koło Kościoła i zawsze sterował nacją ormiańską w Polsce zwierzchnik kościelny. Jeżeli nie odbudujemy w jakiegokolwiek formie, choćby minimalnej, drobnymi kroczkami, naszego ormiańskokatolickiego Kościoła, to on zniknie za chwilę, za moment. Jedyne kościółek, który dzisiaj mamy, to jest kościół w Gliwicach. Ale gdybyśmy taki program przyjęli, żeby chociaż w tych ośrodkach, gdzie są Ormianie i gdzie działają Ormianie — Kędzierzyn-Koźle, Oborniki, Oława, Wrocław — wybudować kapliczkę, która przypominałaby nam architekturę ormiańską. To wcale nie są wielkie koszty, to jest drobiazg. I jeżeli do takiej kapliczki na mszę raz w miesiącu przyjedzie ksiądz ormiański, który na stałe będzie w parafii w Gliwicach, to wtedy przynajmniej na tym Dolnym Śląsku, na linii Kraków–Gliwice–Wrocław, będzie w stanie to wszystko obsłużyć. A osoby świeckie mogą prowadzić modlitwy, różańce itd., ale w wystroju ormiańskim, we własnej ormiańskiej kapliczce. Najpierw jedna, za rok — dwa lata — druga i tak po kolei moglibyśmy próbować odbudować siebie w tym obrządku ormiańskim, wokół jakiegoś miejsca, do którego mogą ludzie i z zewnątrz też przyjechać. A jeśli chodzi o trzeci element tej układanki arcybiskupa Teodorowicza — patriotyzm. Patriotyzm my mamy w genach kresowych i do nas należy obowiązek przypominania, że Polska to nie jest PRL, to nie jest kraj, w którym nie ma żadnych mniejszości narodowych, w którym nie ma mozaiki kulturowej,

⁶ Eustachy Łazariski, emerytowany nauczyciel akademicki, członek władz Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego w Krakowie.

to jest wielka tradycja, wyrosła przez tysiąc lat ze współpracy kulturalnej narodów, które budowały tę mozaikę i jednocześnie czuły się tu jak u siebie w domu, tak jak Ormianie na Kresach polskich. My musimy ten patriotyzm kresowy, jednocześnie polski, jednocześnie ormiański pokazywać na zewnątrz, bo warto, bo jest co. Dziękuję.

Prowadzący: Bardzo dziękuję. Następny na liście jest pan Gagik Parsamian z Gdańska, bardzo proszę.

Gagik Parsamian: Mam na imię Gagik, nazwisko Parsamian, od 1993 r. mieszkam w Gdańsku. Przede wszystkim bardzo dziękuję za dzisiejszy dzień, dziękuję organizatorom, bo to bardzo ważne, co się dzisiaj dzieje i chciałbym, żeby takie spotkania stały się tradycją. Tyle już powiedzieliśmy, ale morela od razu nie dojrzewa, potrzebuje na to trochę czasu. Chcę powiedzieć, że za dużo dziś słyszę różnych pojęć: nowa emigracja, stara emigracja, katolik, Kościół Apostolski. Chodzi tutaj o Ormian. Tak musimy myśleć: o Ormian, o nic więcej. Dziękuję bardzo.

Prowadzący: Dziękuję. Poproszę panią Janinę Kordys z Oławy.

Janina Kordys: Ja reprezentuję Oławę, w której mieszka bardzo dużo Ormian, natomiast nie jesteśmy zorganizowani i nigdy nie posiadaliśmy żadnego stowarzyszenia. W tej chwili bardzo wielu Ormian jest już w podeszłym wieku. Młodzi Ormianie, potomkowie Ormian, w zasadzie nie są zainteresowani swymi tradycjami. Czasami udaje się zrobić jakąś akcję. Mnie udało się zorganizować dwa spotkania: w 2004 r. i w roku bieżącym. Oba odbyły się po podróżach na Kresy i były plonem tego, co tam robiliśmy. Ale jeżeli nie będziemy starali się w jakiś sposób zainteresować ludzi młodych, zaoferować im czegoś, co naprawdę ich pociągnie, to stanie się to, co mówił pan Adam. Po prostu jeszcze parę lat i nie będzie z kim pracować, ponieważ ludzi w podeszłym wieku możemy przyciągnąć najwyżej na mszę. To są ludzie schorowani, którzy nie wezmą udziału w żadnych pracach. Oni tak naprawdę czekają tylko na przyjazd księdza i na mszę ormiańską. To tyle.

Prowadzący: Bardzo dziękuję. Poproszę teraz panią Monikę Agopsowicz z Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich w Warszawie.

Monika Agopsowicz: Tak, dziękuję. Ja właściwie chciałam zadać pytanie, które brzmiałoby w ten sposób: czy dziedzictwo polskich Ormian może stać się dziedzictwem Ormian niedawno przybyłych z Armenii oraz ich dzieci i czy tradycje Ormian stosunkowo niedawno przybyłych do Polski mogą stać się tradycjami polskich Ormian. Chcę przez to powiedzieć, że pewną przyszłość, czyli odpowiedź na ten tytułowy problem, widziałabym właśnie w połączeniu tych sił — osób, które chciałyby tę wspólnotę tworzyć. Tutaj chciałam wyrazić już tylko swoje zdanie. Myślę, że dużo dobrego by się stało, gdyby Ormianie mieszkający w Polsce na stałe, czyli zarówno ci, których przodkowie byli tu od wieków, jak i te osoby, które stosunkowo niedawno przybyły, aby to była jedna grupa polskich

Ormian. To znaczy, że nie musimy zapominać o naturalnych różnicach między tymi dwoma grupami, ale powinniśmy pamiętać o tym, że mamy wspólne korzenie i wspólną przyszłość. Myślę, że ci, którzy chcieliby poznać historię, sięgając właśnie do korzeni, do Armenii, mogliby robić to tak samo jak ci, którzy przybyli niedawno — zainteresować się historią tych, którzy są tutaj od wieków. Wydaje się, że taka wymiana myśli, informacji, również na poziomie naukowym, mogłaby dużo dobrego wnieść. Za tym szłoby, przypuszczam, dużo innych spraw. W związku z tym, według mnie, dobrze by się stało, gdybyśmy mogli mówić o Ormianach mieszkających w Polsce jako o polskich Ormianach. O wszystkich Ormianach mieszkających w Polsce. Dziękuję bardzo.

Prowadzący: Dziękuję bardzo. Poproszę teraz pana Karena Chaczatriana z Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego w Krakowie.

Karen Chaczatrian: Dzień dobry. Przede wszystkim chciałbym rozpocząć od wątku szkoły. Odniosłem takie wrażenie, przepraszam, jeśli wynika ono ze złego zrozumienia, że pan Adam Terlecki albo bardzo skromnie, albo niefortunnie wyraził się, iż jest to TYLKO szkoła. Według mnie można zaryzykować i powiedzieć, że jest to bardzo wielkie osiągnięcie dla wspólnoty ormiańskiej. Historyczny naród ormiański przetrwał tylko dzięki językowi, kulturze i religii. Niestety polscy Ormianie w większości ten język, że tak powiem, stracili, więc istnienie szkoły to jest naprawdę wielkie osiągnięcie. Tylko jedna rzecz jest dla mnie niepokojąca. W ciągu pięciu lat działania szkoły, Niestety, nie widziałem w niej nikogo z potomków starej emigracji. Gdyby choć uczestniczyli w nauce przez miesiąc, dwa tygodnie, aby zapoznać się z alfabetem — podstawą języka. Dla mnie jest to bardzo smutne. Tyle na razie chciałbym powiedzieć. Jeżeli pojawia się jeszcze jakieś wątki, pytania, to poproszę raz jeszcze o głos. Dziękuję.

Prowadzący: Dziękuję bardzo. Poproszę pana Pawła Nieczuję-Ostrowskiego z Elbląga.

Paweł Nieczuja-Ostrowski: Dzień dobry Państwu. Pozwolę sobie skoncentrować się na zagadnieniu, „co w przyszłości pozostanie z Ormian polskich?”. A może właściwiej byłoby powiedzieć — „Polaków ormiańskiego pochodzenia”? Bo pan Chaczatrian wspomniał przed chwilą, że język to podstawa identyfikacji, a Ormianie — Polacy ormiańskiego pochodzenia — nie wykazują zaangażowania w naukę języka. Nie podejmują takiej inicjatywy, bo nie czują potrzeby. W moim przekonaniu działalność Ormian polskich jest bardzo istotna. Przede wszystkim daje wzory obecności i pewien obraz — jak Ormianie w przeszłości się adaptowali, jak się asymilowali, jak współżyli, jak przebiegała integracja. Czy byli tym elementem, który pozytywnie zapisał się w dziejach Polski, czy wnieśli istotny wkład. To wszystko dowodzą organizacje ormiańskie, badacze, historycy, te osoby, które badają swoją przeszłość. Dowodzą, że Ormianie wnieśli ten istotny wkład, że zapisali się pozytywnie, że są pozytywnie postrzegani, że się dobrze adaptowali, że Polska jest im przyjazna. Jest to bardzo ważna informacja

dla nowej imigracji. Ona w tej chwili koncentruje się przede wszystkim na takich kwestiach, jak cele adaptacyjno-bytowe, i myślę, że to pierwsze pokolenie dalej będzie się na tym koncentrowało. Ale pojawia się nowe zjawisko, a mianowicie nowi Ormianie polscy, a właściwie Ormiano-Polacy, czyli dzieci małżeństw mieszanych, których jest bardzo dużo. Gdy pytamy ich, czy są Polakami, czy Ormianami, odpowiedzą, że są i Polakami, i Ormianami. Wydaje mi się, że w przyszłości będzie ubywać tych Ormian polskich ze starej emigracji, że będzie ona zastępowana przez nowych Ormian polskich, którzy nie będą już nosić nazwisk Abgarowicz, Agopsowicz, tylko będą się nazywać Grigorian, Chaczatrian. Ale — będą tu urodzeni, będą pochodzić z małżeństw mieszanych i jeżeli sytuacja edukacji i szkolnictwa się nie zmieni, będą mówić po polsku i będą już po części Polakami. Wydaje mi się, jeżeli mogę jeszcze tu coś dodać, że rodzi się nowe pytanie: czy znajdą się liderzy, którzy ich odpowiednio ukierunkują. Bo tak jak tu ktoś wspomniał o obrządku ormiańskokatolickim, niewykluczone, że jeżeli nie będzie lidera, to on po prostu wygaśnie. Tak mi się wydaje. A zastąpi go obrządek, który jest rozumiany przez Ormian emigrantów, wyniesiony z ojczyzny. Są wszystkie możliwości, aby ten drugi obrządek zaistniał. A więc liderzy... I może na tym skończy. Dziękuję.

Prowadzący: Bardzo dziękuję, teraz poproszę pana Tadeusza Kurę z Wrocławia.

Tadeusz Kura: Dziękuję. Dzień dobry. Tadeusz Kura — Wrocław. Ja — krótko. Społeczność Ormian we Wrocławiu skupia się wokół księdza i tylko wokół księdza. Nie ma możliwości zainteresowania, tak mi się wydaje, należących do niej osób innymi działaniami. Jednak gdy przyjeżdża ksiądz, liczba uczestników mszy wynosi czasem cztery osoby. Bo też się tak zdarzało. Próbowaliśmy osobiście zapraszać przedstawicieli nowej emigracji. Ci, do których dotarłem, przyszli tylko raz, gdy mieliśmy wizytę ambasadora z okazji odsłonięcia tablicy. Byli, jak mi się wydaje, powiadomieni przez ambasadę i dlatego przyszli. A tak poza tym nie uczestniczą, także we mszy. Poza tym jeszcze jedna rzecz. Wydaje mi się, że jest za dużo stowarzyszeń, związków. Powinna być jedna organizacja z oddziałami, na rzecz której ludzie powinni — bo tu jeszcze jest kwestia finansowa — opodatkować się dobrowolnie, żeby można było działać. Organizowanie mszy we Wrocławiu jest nieraz trudne. Trzeba dotrzeć do przeora klasztoru dominikanów, który wyraża zgodę lub nie. Była już taka sytuacja, że ksiądz Zaleski pozostawał w pewnym okresie „na indeksie”. Więc trzeba było walczyć o mszę, ponieważ biskup miejscowy zabraniał. Dominikanie natomiast pozwalali. Później dominikanie się już nie zgadzali, bo zmienił się przeor. Ja też uważam, że życie Ormian, tych starej generacji, powinno się skupiać wokół księdza, wokół Kościoła. I druga rzecz, to, co pan Kasprowicz powiedział o budowaniu kaplic. Świetna idea, tylko mówię — Wrocław, 800 tysięcy ludzi i potrafi być na mszy cztery osoby. Jest uroczystość święcenia wody i ja biegałem po kościele i szuka-

łem dwóch mężczyzn, bo dwóch było na mszy, a dwóch trzeba było wyciągnąć, dosłownie — przerażonych, z kościoła, aby ta ceremonia się odbyła. Dziękuję.

Prowadzący: Bardzo dziękuję. Poproszę o zabranie głosu pana Genadija Martirosjana ze Stowarzyszenia Ormian w Polsce w Elblągu.

Genadij Martirosjan: Dziękuję za głos. Jestem Genadij Martirosjan. Reprezentuję Stowarzyszenia Ormian w Polsce z siedzibą w Elblągu. Bardzo dziękuję organizatorom za zaproszenie. Już mówiono o działaniach organizacji. Ja nie będę mówić o działalności mojego stowarzyszenia. Być może niektórzy z nas już słyszeli albo uczestniczyli w naszych organizacyjnych spotkaniach. Ja odnoś się do pytania, „co dalej?” Ale według mnie, żeby odpowiedzieć na to pytanie „co dalej?”, najpierw należy odpowiedzieć na pytanie, czym dysponujemy dzisiaj, konkretnie, na czym stoimy i co my chcemy dalej robić. Oczywiście jest, co my chcemy, starsze pokolenie. Dla nas najważniejsze jest zachowanie tożsamości Ormian, żeby młode pokolenie, które urodziło się tutaj, rosło jako Ormianie, żeby zachowało język ormiański, kulturę ormiańską, historię Armenii. W jaki sposób to osiągnąć? Oczywiście jasne jest, czym jest szkoła. Mamy szkołę w Warszawie, mamy w Krakowie, istniała też w Elblągu, chociaż bardzo krótko, ze dwa lata. Ale czy przy pomocy takich małych szkół możemy rozwiązać ogólny problem naszego istnienia w tej chwili w Polsce? Przykro mi bardzo, ale — moim zdaniem — nie. Nie chcę niczego złego powiedzieć. Bardzo dziękuję Adamowi Terleckiemu, który tak bardzo się stara i podtrzymuje szkołę, dba o nią, dzięki czemu ona przez tak długi czas istnieje. Ale problem jest szerszy. Nowe pokolenie, które urodziło się tutaj, ma pewne trudności, ciężko jest im się zasymilować. Wiele mieszanych rodzin ormiańsko-polskich nie przekazuje dzieciom tradycji i języka ormiańskiego. Z moich obserwacji wynika, że w takim związku Ormianinem jest zazwyczaj ojciec. A jak wiadomo, nie ma on czasu zajmować się dziećmi. Zajmują się więc nimi matki, nieznające języka ormiańskiego. Więc dzieci rosną jako Polacy. Tu leży, według mnie, istota problemu. W jaki sposób go rozwiązać? Odpowiedzi na to pytanie mogą być bardzo różne. Oczywiście trzeba tworzyć szkoły. Ale jakie szkoły? Jakim sposobem tworzyć te szkoły? Skupiska ormiańskie są bardzo rozrzucone, Ormianie mieszkają w różnych miastach, jedna — dwie rodziny w każdym. Miast z dużymi skupiskami Ormian jest niewiele. Są to Kraków, Warszawa, Łódź, nawet Gdańsk nie ma takiego skupiska. A reszta miast, gdzie mieszka tylko kilka rodzin ormiańskich, co tam robić? Jedno od drugiego jest odległe o 60, 70 do 100 kilometrów. Oczywiście nie jest technicznie możliwe stworzenie szkoły dla dwojga dzieci. Dlatego sądzę, że trzeba pomyśleć o stworzeniu szkoły nowego typu, o stworzeniu szkoły interaktywnej. Ponieważ dzieci teraz lubią się bawić z komputerem, więc może w konwencji gry czy czegoś w tym rodzaju takie szkoły stworzyć i tą drogą rozwiązać nasz problem?

Jest jeszcze druga sprawa, o której chciałem mówić. Przepraszam, że za długo mówię i że mój język polski jest niedoskonały. Ta druga sprawa jest taka. My, na-

ród ormiański, jesteśmy tak dzieleni przez naszych sąsiadów i przez nas samych. Przykro mi bardzo to mówić. Są polscy Ormianie, są niemieccy Ormianie, francuscy Ormianie, amerykańscy Ormianie, rosyjscy Ormianie. Ale jestem ciekawy naprawdę, czy amerykańscy Polacy też są? A niemieccy Polacy? I czy takich określić wy także używacie? Prawdę mówiąc, ja ich nie słyszałem. Albo niemieccy Rosjanie? Albo niemieccy Japończycy? No dobrze — mówi się Polonia amerykańska, ale dlaczego polscy Ormianie, konkretnie? Według mnie Ormianin jest zawsze jeden. Ormianin, Ormianie mieszkający w Polsce. Więc nie mówmy polscy Ormianie, tylko Ormianie mieszkający w Polsce. Kolejna sprawa. Mówimy tutaj i rozdzielamy: stara emigracja — nowa emigracja. Nie rozdzielajmy! Po co? Są Ormianie, a jak będą pytali, od kiedy — to dopiero wówczas pojawia się potrzeba mówienia o starej i nowej emigracji. A jak my od razu rozdzielimy, Adamie, emigrację starą od nowej, to już jakieś problemy zaczynają istnieć. A dlaczego? Po co nam to? Jeśli mamy wspólne problemy, jeśli jesteśmy zainteresowani rozwiązaniem tych problemów, to nie określamy: starzy, nowi. Jesteśmy Ormianami, dopóki pamiętamy, że jesteśmy Ormianami. Mamy taką wspólną pamięć, więc takie określenia, według mnie, są bardzo niepotrzebne. Przepraszam za długą wypowiedź. Dziękuję bardzo.

Prowadzący: Bardzo dziękuję. Poproszę Panią Marię Staszalek z Rzeszowa.

Maria Staszalek: Ja jestem z Rzeszowa. Nazywam się Maria Staszalek. Mówiąc krótko, mogę tylko podzielić wszystkie Państwa wątpliwości i uwagi. U nas nie udało się stworzyć grupy zorganizowanej, to wszystko jest jeszcze w trakcie poszukiwań. Mamy kilka rodzin, używam dalej tej starej, przyjętej terminologii, czyli rodzin z nowej i starej emigracji. Mówiąc szczerze, istnieje konieczność samouświadamienia pewnych rzeczy. Na przykład, gdy jest się Ormianinem, nieważne, w którym pokoleniu, czy z XVII w., czy aktualnym, dla osoby, która czuje związek z tym narodem, to wystarczy. Jednak dla nas jest to problem.

Jest tutaj na pewno wiele rzeczy, problemów do poruszenia, z którymi się stykamy ciągle, na co dzień, w życiu. Jeżeli chodzi o, nazwijmy to, przybyszów sprzed kilkunastu lat ormiańskiego pochodzenia z Armenii, są to ciągle problemy, o których mówił Maciej Bohosiewicz, dotyczące legalizacji pobytu. Bo są różne figle prawne na ten temat robione pod egidą niby to Unii Europejskiej i przepisów unijnych. Nasze przepisy, i to resortowe, przewyższają wszystkie dyrektywy unijne na zasadzie większej papieskości. Ale to tylko tak na marginesie, bo my mamy większe problemy. Duża część Ormian opuściła Rzeszów i Podkarpacie, ale mamy rodziny, które pozostały. Dla nich jest istotne to, co już było podkreślone w dyskusji. Jednak obojętne, w którym pokoleniu są Ormianami, czy nazywają się Wróblewscy czy Maramorosz. Są to ludzie, którzy czują wartość swojego narodu. I dla tych Ormian ze starszym rodowodem, i dla tych najnowszych, istotne jest to, co było istotne w historii Armenii: narodowość łączy się jednak z Kościołem i nie jest najważniejsze, czy jest to Kościół katolicki, czy

jest to Kościół Apostolski. Ważne, żeby był to, w przypadku Kościoła katolickiego, obrządek ormiański albo liturgia w języku ormiańskim, odprawiana przez kapłana apostolskiego.

Mówi się, że Ormianin nie jest, nie może czuć się Ormianinem, jeżeli nie czuje żadnego związku z Kościołem. Być może jest to kontrowersyjna teza, jednak trwała przez wieki, żeby nie powiedzieć, już prawie dwa tysiące lat. Dlatego ważne jest, żeby kapłan bodaj raz na jakiś czas, tak jak u nas bywało raz na kwartał, pojawiał się i sprawował tę liturgię, bo wtedy przychodzą i ci nowi Ormianie, którzy niedawno przybyli, jakieś kilkanaście lat temu, i ci, którzy są w którymś tam pokoleniu z XVII, XVI w. To nie znaczy, że przychodzą tłumy, bo to kwestia świadomości. Powiem Państwu, że ludzi trzeba zainteresować swoją ormiańskością. Niektórzy coś pamiętają, że być może są w którymś tam pokoleniu Ormianami, ale uważają, że w tej chwili, w Unii, to nie ma żadnego znaczenia. Ale po zastanowieniu mówią mi, na przykład przez telefon, że córka się tym interesuje. Znajdujemy klasyczne nazwiska ormiańskie, jak Gregorowicz, Teodorowicz itd., i próbuję uświadamiać ludzi, którzy je noszą. Wpadłam na pomysł, może niekoniecznie najlepszy, ale nie ma innego, żeby do niektórych osób, tych, które mają klasyczne nazwiska ormiańskie, po odnalezieniu numeru z książki telefonicznej, dzwonić i próbować pytać i zainteresować. Niektórzy są zaskoczeni i mówią: „a może tak, ale wie pani co, ja nie mam pamiętek, a ja nie pamiętam, a ja nie wiem”. Ale po jakimś czasie mówią: „to jest wspaniała rzecz, dopiero na starość to widzę”. Już takie zdania słyszałam.

Myślę więc, że wszelkie metody budzenia tożsamości narodowej są ważne. Nie należy z żadnych rezygnować. Nie jest u nas w Rzeszowie możliwe stworzenie szkółki, nie jest możliwe na tym etapie zawiązanie stowarzyszenia. Zresztą rozmawiałam już dużo wcześniej z Adamem Terleckim, bo chcieliśmy utworzyć oddział. To się rozleciało w związku z perturbacjami księdza Zaleskiego. Przepraszam, za dużo mówię. Dziękuję.

Prowadzący: Dziękuję. Teraz proszę pana senatora Łukasza Abgarowicza.

Łukasz Abgarowicz: Dziękuję bardzo. Postawię kilka brutalnych tez. Mówimy o nas — polscy Ormianie, dlatego że czujemy się Polakami, integrujemy się i rozpuszczamy w polskim oceanie od stuleci. Słusznie mówił pan Kasprzowicz, że już arcybiskup Teodorowicz podejmował próby zachowania środowiska. Przyszła wojna, straciliśmy Kresy, straciliśmy zwarte środowiska ormiańskie, które były na Kresach, jesteśmy rozrzućeni, po całej Polsce, zdeintegrowani. Poza tradycją, która się gdzieś kołaczy w rodzinach, naszego pochodzenia i dumy z pochodzenia ormiańskiego, mamy też tę tradycję patriotyczną, bo Ormianie byli też Polakami, bo z tej drugiej tradycji też możemy być dumni.

Zgadza się, że po pierwsze Kościół. Ale chcę powiedzieć, że Kościół rzymskokatolicki nas nie wspiera. Myślę, że powołanie kilku parafii utrudni nam inte-

grację. Przypominam sobie z dzieciństwa, że kiedy był najpierw ksiądz Roszko⁷, a potem ksiądz Filipiak⁸, to byli oni kapłanami całego środowiska ormiańskiego, w całej Polsce. My nie mieszkaliśmy nigdzie w jednej dzielnicy, blisko siebie, na co dzień chodziliśmy do najbliższego kościoła, szczególnie osoby starsze, ale kiedy przyjechał ksiądz Roszko lub ksiądz Filipiak i była msza, dwa, trzy razy w roku, to wszyscy się zjeżdżali, nawet z daleka i to była okazja, żebyśmy się spotkali i integrowali. Teraz jesteśmy zdeintegrowani i to jest jeden problem. Kolejny problem tego naszego rozpuszczania się i słabego wpływu Ormian z nowej emigracji. Zaraz do tego przejdę.

Jest jedna rzecz cenna, którą robią wszystkie organizacje. Ich działalność jest w gruncie rzeczy sentymentalna i niepraktyczna, ona nie buduje środowiska, będę zaraz o tym mówił, i nie przyciąga Ormian z nowej emigracji, nie rozwiązuje żadnych problemów praktycznych, poza sentymentalnymi. Ma znaczenie takie, że opracowując dziedzictwo Ormian polskich zostawiamy potomności nasz ślad, piętno w kulturze polskiej. To jest to, czym się dzisiaj zajmujemy. Jeżeli chcemy przetrwać, jako jakieś środowisko, trzeba pomyśleć o zupełnie innym działaniu. I tym działaniem nie są tylko konferencje naukowe; trzeba pomyśleć o integracji. Dobrze są pomysły o tworzeniu Rady czy organizacji ogólnopolskiej, formy mogą być najróżniejsze. Dzisiaj jest Internet, można się łatwo komunikować. Trzeba pomyśleć o zupełnie innym działaniu i, o czym mówił pan Bohosiewicz, otwarciu na Ormian nowej imigracji. Jeśli chcemy ich przyciągnąć, mieć dla nich ofertę, musimy pójść do nich z realną pomocą w ich problemach egzystencjalnych. To nie jest sprawa tego, że się spotkamy i będziemy wspominali i mówili o kulturze. Tym bardziej że mamy jednak pewne problemy komunikacyjne. Wiele rzeczy musimy sobie wyjaśniać, bo różnie odbieramy Kościół rzymskokatolicki. Jak była już o tym mowa, nie ma między nami różnic, są tylko nieporozumienia. Dla nas jest to istotne rozróżnienie, że my jesteśmy polskimi Ormianami, jesteśmy tutaj od setek lat i mamy także wielopokoleniową tradycję polskiego patriotyzmu, i nie chcemy się tego wyrzekać, bo to jest element naszego środowiska. I chcielibyśmy was również do tego zaprosić, ale jeżeli tak, to po pierwsze musimy pomyśleć o działaniach integrujących.

Na przykład we Lwowie był kiedyś słynny bal charytatywny ormiański. Ja nie wiem, czy całe środowisko nie jest w stanie zrobić raz w roku jednego, wielkiego balu w Krakowie, takiego, żeby cała Polska o nim słyszała. To jedno. Drugie, czy my nie możemy naprawdę skorzystać z wysiłków pana Macieja Bohosiewicza, dołożyć do tego cegiełki i stworzyć oferty realnej walki o pomoc w rozmaitych

⁷ Kazimierz Roszko (1916–1987), ksiądz ormiańskokatolicki, wikary w Stanisławowie, administrator w Horodence, po wojnie duszpasterz Ormian katolików w Gliwicach, lektor języka ormiańskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim (1959–1964), następnie ksiądz greckokatolicki w Stanach Zjednoczonych.

⁸ Kazimierz Filipiak (1910–1992), ksiądz ormiańskokatolicki, wikary we Lwowie i ostatni proboszcz w Stanisławowie (1944), rektor kościoła św. Sebastiana w Opolu, rezydent w Tymbarku.

problemach Ormian? Bo my mówimy, współczujemy, ale praktycznie niewiele pomagamy. A jest ich wiele tysięcy w Polsce. Jeżeli naprawdę pomogliśmy im, to wówczas rozwiązalibyśmy ich problemy. Nie ma żadnego czynnika integrującego nasze środowisko. Wszystkie problemy życiowe, egzystencjalne, robienie karier robi się w tym oceanie polskości. Nic nas nie spaja. Był to Kościół, lecz mamy z tym trudności, bo jak zrobimy oddzielne parafie, to to będą puste kościoły. W Gliwicach jest niewielkie środowisko. Jak będzie parafia w Warszawie, to tam przyjdzie codziennie ze cztery osoby. Tylko przy dużych wydarzeniach przyjdzie więcej. Nie mieszkamy razem. Nie mamy także motywacji ekonomicznej, która istniała przecież w poprzednich latach i integrowała nas przez wieki. Była wyłączność tłumaczeń we Lwowie, wiadomo, jakie to jest dojsię do interesu, oraz inne rzeczy, które powodowały tę integrację. Więc musimy pomyśleć, bo nie chcemy się rozpuścić.

Może już skończę na tym, bo się rozgaduję, ale jestem absolutnie przekonany, że musimy podjąć działania integrujące, pomyśleć o porządnej ofercie dla Ormian z nowej emigracji i o innej jakości działania, nie tylko z tej bardzo ważnej strony historycznej. Rzeczywistość składa się z pamięci o przeszłości, z dnia codziennego i marzenia o przyszłości. Musimy zbudować sobie marzenie o przyszłości, by naszą rzeczywistość właściwie kształtować. Dziękuję.

Prowadzący: Dziękuję. Teraz oddaję głos paniom z Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.

Beata Juraszek-Kopacz: Starałyśmy się, oczywiście w sposób niedoskonały, prowadzić tu notatki i zapisywać najważniejsze myśli, z nadzieją, że to się przyda dalej, do posegregowania tych najważniejszych wątków, które się tutaj pojawiły. Zanim przejdziemy do dyskusji, na prośbę organizatorów, żeby nam się swobodnie i dobrze dyskutowało o tym, co wysłuchaliśmy, zapraszamy na toast do kularów. Również z taką intencją, aby się starać „stuknąć” — nie wiem, jak się wznosi toasty po ormiańsku — z kimś, kogo nie znamy albo kogo znamy bardzo słabo, a nie tylko z naszym najbliższym, naszym znajomym od lat. Zapraszamy na toast! I po toaście prosimy o powrót tu, na salę.

[Po przerwie]

Prowadzący: Proszę Państwa, zanim oddam głos paniom prowadzącym tę część naszego spotkania, chciałem w imieniu organizatorów serdecznie podziękować panu Gagikowi Parsamianowi za ufundowanie wina.

[Oklaski]

Beata Juraszek-Kopacz: A teraz, to nie nam, mam nadzieję, należy się głos, przynajmniej nie na długo, tylko właśnie Państwu. Jak rozumiem, wiele tu wątków ciekawych i emocjonujących zostało poruszonych. Jak zdążyłam zauważyć, jest to jedna z pierwszych lub od dawna niezdarzających się okazji, kiedy jest szansa porozmawiać o tym, co wszystkich obecnych łączy, to znaczy o tym, jak sprawić, żeby społeczność ormiańska w Polsce się rozwijała, żeby była żywa

i coraz bardziej liczna, a nie coraz mniejsza. Wszyscy prelegenci się z tym zgadzali. Przede wszystkim chcę bardzo podziękować za wypowiedzi. Jesteśmy pod wrażeniem ich zdyscyplinowania, a zarazem bogactwa diagnozy. Pojawiło się wiele odpowiedzi na pytanie, jak zrealizować tę wizję przyszłości Ormian, która, jak to wizja, powinna pozostać trochę mglista, ale zarazem mobilizująca. Mamy nadzieję, że wyłonimy tutaj organizacje lub osoby, które będą chciały się podjąć kontynuowania tych wątków, bo szkoda byłoby, gdyby rzecz skończyła się tylko na dyskusji. Dlatego teraz, oddając Państwu głos, mamy prośbę, aby dodać, wzbogacać to, co nam się nasunęło, podczas słuchania wypowiedzi prelegentów, ale również starać się sformułować swoje najważniejsze cele. Wizja z grubsza wiemy, jaka jest. Starajmy się odpowiadać na pytanie, co jest najważniejsze, żebyśmy się w pierwszej kolejności tym zajęli, by się przybliżyć do realizacji naszej wizji. Oczywiście w czasie dyskusji nie da się tego zrobić, ale postaramy się, żeby to spotkanie było bardzo dobrym początkiem, abyście za rok, jeśli się spotkacie, mogli powiedzieć, że coś konkretnego udało się osiągnąć. Zapraszam. Dbając o przestrzeń dla wszystkich, apeluję o wypowiedzi krótkie.

Gohar Chaczatrian: Mieszkam w Krakowie i prowadzę szkołkę ormiańską. Bardzo żałowałam, że nie zaproponowałam swojego głosu podczas wstępnej dyskusji, ponieważ słuchając jej, stwierdziłam, że jednak mam parę zdań do dodania. Będąc w tym roku w Armenii na zjeździe nauczycieli języka ormiańskiego całej diaspory ormiańskiej, poznałam szerszy kontekst interesującego nas problemu. Mówiono tam, że pierwsze pokolenie emigracji ormiańskiej w różnych krajach świata straciło swoją tożsamość już na początku swego pobytu poza ojczyzną. To jest bardzo przerażające, bo jednocześnie mamy diasporę liczącą trzy, cztery pokolenia, czyli ludzi, których przodkowie wyjechali w 1915 r. i oni dalej mówią po ormiańsku. Na pytanie, jak to zrobić, aby odrodzić tożsamość Ormian, odpowiem tak: należy zadbać o to, aby nasze dzieci pytane, kim są, przynajmniej odpowiedziały, że są Ormianami. Pocieszające jest to, że widzę grono, które stanowi już chyba szóste, siódme pokolenie Ormian w Polsce, a pytane, kim jest, odpowiada — Ormianami. Powinniśmy być z tego dumni. Ja też się czuję częścią tego. Czy zabiegamy o to, czy nie, Ormianie zostawiają swój ślad w państwie polskim. Obserwuję pokolenie młode, dzieci, które uczą się w polskich szkołach, uzyskujące oceny powyżej pięć, i to jest dla mnie zdumiewające. Widzę bardzo dużo takich wypadków, że jedno dziecko wygrywa konkursy muzyczne, drugie — konkursy malarskie, trzecie — lingwistyczno-matematyczno-fizyczne. To jest przyszłość, nie ormiańska, oni zostają w Polsce, oni będą takimi samymi patriotami jak Polacy ze starej emigracji, o których mówił pan Abgarowicz, oni już są częścią Polski. Mamy osobę, która jest dyrektorem Instytutu Matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego⁹. Ona też czuje się Ormianinem, ale żyjącym w Polsce. Czy chcemy, czy nie, zostawiamy tu jakieś dziedzictwo.

⁹ Chodzi o profesora Armena Edigariana, matematyka na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Teraz nasuwa się pytanie, jak wzbogacić to dziedzictwo z udziałem dzieci starej emigracji. Zaobserwowałam w naszej szkole fenomen. Może dla Was jest to rzeczą prostą, dla mnie był to fenomen. Na początku dzieci zmuszaliśmy, aby chodziły do tej szkoły. Bały się występować przed kamerami telewizji, bały się mówić w języku ormiańskim, bo wówczas kojarzono je z innością. Bali się, że będą wyśmiewani, a koledzy będą ich nazywać Cyganami, Rumunami czy Żydami. W Polsce jest wielokulturowość, ale mamy wątki nietolerancji. Ale co najciekawsze i najważniejsze, gdy po pięciu latach widzę te dzieci, są teraz dumne z tego, że są Ormianami. Co spowodowało tę przemianę? Stało się to po tym, jak zaczęliśmy robić prezentację i rozmowy o znanych Ormianach, czy na świecie, czy w Polsce. Gdy dowiedziały się, że liderem zespołu System of a Down¹⁰, reprezentującego alternatywny rock, jest Ormianin, to wszędzie chodzą i opowiadają, że są Ormianami. Istotnym problemem dla wszystkich nas, czy chcecie w to wierzyć, czy nie, jest takie wychowanie nowego pokolenia, żeby oni poczuli się Ormianami i byli z tego dumni. Jest jeszcze inny problem. Ja jestem szczęśliwa, że mam córki, ale jeśli ktoś z nowej emigracji ma synów i, dajmy na to, ten syn urodził się w Polsce, mieszka od 18 lat w Polsce, jest laureatem olimpiady z języka polskiego i ma 18 lat, i musi wyjechać do Armenii do wojska, choć nie zna Armenii, nie zna języka... A jest też taka sytuacja, że państwo polskie na drodze abolicji nadało tym ludziom pewien status. Dowiedziałam się niedawno, że osób korzystających z abolicji jest tylko 2000. To dla Polski taka mała liczba. Czy nie można było tym ludziom, którzy zadeklarowali, że od 15 lat są w Polsce, raz na zawsze przyznać ten status, a nie kazać chodzić od urzędu do urzędu. Psychicznie są oni załamani, bo ich rodzice są załamani, i nie mogą czuć się patriotami, nie mogą walczyć tu o państwo polskie, w sytuacji gdy grozi im deportacja z Polski. Ta sytuacja przeszkadza w ich wychowaniu. Opowiadają o swoich problemach i jeśli w otoczeniu są inni Ormianie, to oni z tego powodu nie będą dumni. Musimy wpajać im powody do dumy i musimy wpływać na państwo polskie. Dowiedziałam się teraz, że Wietnamczycy, walcząc o swoje prawa tutaj, osiągnęli bardzo dużo, a przecież nie mieli tu przodków. A my mamy przodków, ludzi, którzy są wpływowi, którzy są w parlamencie — w sejmie czy senacie, nasz głos musi być usłyszany. Wietnamczyk ma inne problemy, Ormianin z nowej emigracji ma inne problemy, a państwo polskie musi indywidualnie podchodzić do emigrantów, nie masowo. Przepraszam za przedłużenie. To było moje słowo.

Beata Juraszek-Kopacz: Proszę, byśmy zgłaszali się do głosu. Prosimy o przedstawianie się.

¹⁰ System of a Down — amerykański zespół muzyczny wykonujący muzykę z gatunku metal alternatywny, założony w 1994 r. w Glendale w stanie Kalifornia przez muzyków pochodzenia ormiańskiego. Grali w nim: Serj Tankian, Daron Malakian, Shavo Odadjian, Ontronik Khachaturian, John Dolmayan. Działalność zespołu została zawieszona w 2006 r. Ostatnio ogłoszono, że ma być wznowiona w 2011 r.

Tomasz Marciniak: Jestem socjologiem i kiedy Adam [Terlecki] powiedział, że w przyszłym roku obchodzi dwudziestolecie swojej działalności, to ja sobie uprzytomniłem, że Ormianami też zajmuję się dwadzieścia lat i to nie możliwe, że jestem taki stary. Ale jakkolwiek by było, jestem socjologiem, nie mam pochodzenia ormiańskiego — nie wiem, czy to jest ważne, czy nie, może w jakiś sposób ważne, bo staram się mieć jakiś ogład od zewnątrz.

Kilka takich przemyśleń, uwag, refleksji do tego, co zostało tutaj powiedziane. Tak jak panie powiedziały: pełno wątków i trudno się [odnieść] do wszystkich. Adam, a potem Maciej [Bohosiewicz] zaczęli od smutnej wizji, że to tak umiera, przysycha, nie ma zainteresowania, nie pojawiają się ani młodzi, ani starzy, ani z tej najnowszej emigracji, ani z tak zwanej starej emigracji, nie są zainteresowani działaniami wspólnotowymi. To, co powiedział pan Maciej Bohosiewicz, pojawiło się też u Moniki [Agopsowicz]. Po prostu te stare formy są nieodpowiednie. To tak jak Polonia, której się w Kazachstanie każe spotykać na wieczorkach Chopinowskich, czytać Mickiewicza itd. Ich to nie obchodzi. Może właśnie System of a Down, może koncert rapu ormiańskiego, jest tutaj przecież w Krakowie raper ormiański, może to przyciągnie tych ludzi i poczują, że są Ormianami. Patriotyzm owszem, sto lat temu to powiedział Teodorowicz. Ale patriotyzm też się zmienia, proszę Państwa, i czy wy, Ormianie, jesteście na tyle odważni, by zrobić komiks o genocydzie? A dzisiaj w księgarni zobaczyłem komiks z serii *Tytus, Romek i A'łomek* o Powstaniu Warszawskim. Może to przyciągnie młodych ludzi, ale trzeba trochę odwagi. Myślę, że puszczaniem liturgii XIX-wiecznej ormiańskiej ze Lwowa zainteresuje się muzykologów, miłośników muzyki, historyków i te cztery osoby, które przychodzą na mszę. Specjalnie przerysowuję, przepraszam. A może coś innego? Pan Gienadij powiedział, że nie ma różnicy, czy to Ormianie starzy po 500 lat i młodzi po 15. Oczywiście, była też uwaga pana Abgarowicza, że jest duża różnica, bo tutaj są Polacy, którzy mają pochodzenie ormiańskie, jakkolwiek byśmy definiowali, a tutaj są Ormianie, którzy czują więź z państwem ormiańskim, czy to za czasów komunizmu, czy pierwszej republiki, czy nowej republiki, i to jest zupełnie inna bajka. I tu jest również odpowiedź na pytanie o związki z religią. Ormianie w Polsce, będą odróżniał Ormian polskich i Ormian w Polsce, dla których Kościół katolicki jest kulturowo i liturgicznie obcy. Tutaj nie ma co czekać, że Ormianie, ci najnowsi, przyjdą na mszę [księdza] Isakowicza-Zaleskiego itd. Jak muszą, bo ambasador pilnuje, bo kazał albo jest jakaś rocznica, to może przyjdą. Tak to nie przyjdą i Maciej [Bohosiewicz] to potwierdził, że kiedy była msza, kiedy ksiądz Tadeos przyjechał ze Lwowa, zrobił mszę apostolską, to pojawili się Ormianie. Tutaj również komentarz do tego, co powiedział Paweł Nieczuja-Ostrowski. Prawda przykra — nie przykra, ale taka jest natura rzeczy — że starzy Ormianie wymrą biologicznie, rozpuszczą się całkowicie, w jakiś sposób, ale pamiętajmy o tym, że dochodzi do coraz częstszych kontaktów Ormian z Armenii i Ormian polskich, co jest też przekładalne na małżeństwa mieszane. Ale czy dochodzi do małżeństw

mieszanych ormiańsko-ormiańskich? Rozumiecie państwo, starzy Ormianie z najnowszymi? Są takie przypadki?

Głos z widowni: Jeden.

Tomasz Marciniak: Wiem, kiedyś słyszałem. Jest szansa, w moim przekonaniu, i to jest przyszłość poniekąd nieunikniona, ewolucyjna, że ormiańskość w Polsce, która ma zakorzenienie 700-, 800-letnie — można się spierać — zostanie wzbogacona o ten nowy element, nastąpi rearmenizacja Ormian w Polsce po prostu. A z drugiej strony spolszczenie tych Ormian tutaj się asymilujących będzie następować powoli. W dzisiejszej dobie, kiedy mamy Internet, w miarę tanie przeloty, to do pełnej asymilacji nigdy nie dojdzie, w znaczeniu, za przeproszeniem, socjologicznym. To jeszcze inna sprawa. Jeśli to nazwać konkluzją: ormiańskość w Polsce na pewno się zachowa, wzbogacona, inna itd. Ale trzeba ją wesprzeć instytucjonalnie. Dla mnie zawsze fenomen socjologiczny, kilkadziesiąt tysięcy Ormian w Polsce — według moich szacunków, bo nie ma danych, 30 tysięcy ludzi — wygenerowało dwie szkoły, gdzie się uczy w sumie 50 dzieciaków! Co to jest? A właśnie, a Wietnamczycy. Mniej więcej tyle samo ich jest. Mają pięć drużyn sportowych, siedem gazet, dyskoteki itd. I też są po części nielegalni. Serdecznie dziękuję.

Karen Jemendżan: W odróżnieniu od pozostałych dyskutantów chcę dać konkretną odpowiedź, co robić! Kochani Ormianie, starej, nowej, nieważne, jakiej emigracji, jesteście Ormianami! Na całym świecie uznaje się, że Ormianie są najlepszymi kupcami, handlowcami. Siedzicie, myślicie, co robić? To pomyślcie! Wykorzystajcie siły Ormian, żeby oni pomogli i Waszym stowarzyszeniom zarobić i Wam samym zarobić, stanąć na nogi i stworzyć wspólnotę, tak jak we wszystkich krajach. Dlaczego we wszystkich muzułmańskich krajach jedynym Kościołem, jaki funkcjonuje, jest Kościół ormiański. I Ormianie są mile widziani, bo trzymają całą ekonomię w rękach. Ja nie mówię, że zabierzemy to wszystko tutaj, chociaż, szczerze mówiąc, warto naszemu gospodarzowi, który siedzi teraz jako kierownik. [...].

To jest jakieś nieporozumienie, skąd [ci, którzy rządzą] wyłonili się i próbują mądrością ludzką kierować i dusić, podatkami, głupotą, Bóg wie jeszcze czym. Dobrze, niech robią swoje, ale my możemy zarobić. Mówi pan [Terlecki], że nie ma za co działać, prosi, żeby pomógł Urząd Miasta. A po cholerę ich prosić, komu oni pomagają? A co, jeżeli tysiące Ormian, które dzisiaj siedzą i nie mają prawa pracy, wystąpią do Urzędu Pracy i trzeba będzie zatrudnić tych ludzi i dać im pracę? Wszyscy zachwycacie się kuchnią ormiańską: basturma, lawasz, sery... Przecież to proste rzeczy, które można produkować i zarabiać. Czemu nie próbować przy stowarzyszeniach stworzyć warunków, dzięki którym można będzie zakładać przedsiębiorstwa, dać ludziom pomoc, zwłaszcza tym, którzy znajdują się w trudnej sytuacji prawnej? Starzy Ormianie, czemu nie pomagacie? Wasi przodkowie przeszli to, co dzisiejsi Ormianie przechodzą kilkadziesiąt razy

trudniej, bo nie było wtedy takich skomplikowanych przepisów. Więc pomóżcie! Co oznacza stary Ormianin, nowy? Cieszcie się, że pojawili się nowi, którzy nauczą was języka i tradycji, które straciliście. Niech cieszą się nowi, że nauczą się dzięki Wam, jak funkcjonuje to państwo i jak tu się poruszać. O to chodzi? Jesteście tu przez kilkaset lat i co? Zobaczcie, że została Wam tylko nazwa — Ormianie. Języka nie znacie. Który człowiek nie zna matki swojej, języka? To jest szansa, pomagajcie sobie nawzajem, pomagajcie stawać na nogi. To trzeba robić, począwszy od prostych rzeczy, a nie kolejne stowarzyszenia. Czytamy, że wtedy było to, a wtedy to. A kto z Was, kochani naukowcy, zadał sobie pytanie, czemu jest tylko jeden kościół ormiańskokatolicki we Lwowie? Czy nie było więcej? Czemu nie próbujecie znaleźć chociaż jednego kościoła, w którym istniał kiedyś Kościół apostołsko-gregoriański? A są takie, ja znam ich trzy, które kiedyś pobudowane były jako apostołsko-gregoriańskie, potem zmienione. I o to chodzi. Czemu nie spróbować tego znaleźć? Po co sięgać do Lwowa, skoro te kościoły u nas stoją. Po co budować kościół, jeśli jest gotowy. Poprosić, wziąć i uruchomić. Ja w swoim życiu dużo podróżuję. Byłem w bardzo małym państwie, gdzie zebrało się kilkudziesięciu Ormian. Oczywiście Kościół ormiański nie mógł dać tam księdza, na taką ilość ludzi. Wiecie, co oni zrobili? Mówię tu o nowych Ormianach. Żaden nowy Ormianin — niech mi starzy wybaczą — nie zgodzi się, by dziecko przyjęło wiarę katolicką. My jesteśmy wychowani inaczej. My rozumiemy, żeśmy przeżyli na tym terenie, trzymając się zębami Kościoła apostołsko-gregoriańskiego. I nikt, kto już jest w nim ochrzczony, nie ochrzci się w innym obrządku. Nikt nie przyjdzie na mszę, jeżeli jest to msza polska. Nie przyjdzie! To wszystko falsyfikacja. Po co to robić? Po co zmuszać ludzi? Oni rozwiązali to tak. Wzięli pieniądze, dali dwom, trzem osobom dobre kamery, posłali ich do Eczmiadzyna, nagrali mszę. Zbierają się, włączają duży ekran, modlą się. Mówią: przecież tutaj nie ma nawet księdza. A co, wiara to jest tylko ksiądz? Wiara to wspólnota, modlitwa, proszenie, cieszenie się, dzielenie się z Panem. A to nam nadaje kierunek. I to jest racja. Nie ma księdza, to może zrobmy to inaczej. To może zaczniemy szanować młodzież, która z nami jest, która jest zagubiona. Starsi gdzieś pracują, czy na bazarach, czy założyli działalność, czy coś innego. A młodzież nie wie, co robić. Może im coś tutaj stworzyć? Na takie spotkania, jak to, nikt nie przyjdzie z młodzieży, to dla nich nudne, niepotrzebne. Zgadzam się z kolegą, że trzeba stworzyć dyskoteki, organizować spotkania, wyjazdy. Czemu nie spróbować, skoro jesteśmy stowarzyszeniem Ormian, zorganizowania corocznej wycieczki dzieci do Armenii, żeby poznały ten kraj. Przecież tu nie chodzi w pierwszej kolejności o pomoc Ormianom, tu chodzi o propagandę naszej narodowości, kultury i wszystkiego. Co my robimy? Można zorganizować, można przemyśleć, można zatrudnić Ormian, z którymi nie macie kontaktu. Ormianin sam nie przyjdzie, wy musicie pójść go zainteresować, zaproponować coś. Czy chociaż jedno stowarzyszenie zajmowało się Ormianami, którzy przychodzili, prosili, mieli sprawę o deportację? Nie! Dobrze, zajmowa-

ło się tym kilka osób, ale nie wszyscy. Chcę opowiedzieć krótką historię na koniec, niech każdy sam ją sobie zinterpretuje.

„Byli dwaj przyjaciele. Bez rodziców, żyli w domu dziecka. Postanowili, że będą braćmi, krewnymi. Po skończeniu edukacji każdy poszedł w swoją stronę. Jeden z nich został bardzo biednym człowiekiem, drugi bardzo bogatym. I ten biedniejszy pomyślał: ‘Może pójdę do brata, może pomoże mi w czymś?’ Przyszedł, czekał, nie wpuszczono go. Po dwóch godzinach wyrzucono go na ulicę, by więcej się nie pojawiał. Ten człowiek poszedł za miasto. Przechodził tamtędy starzec. Zapytał: ‘Co się stało, synu?’ Więc tamten opowiedział mu swoją historię. Starzec oznajmił, że mu pomoże, dał mu pieniądze i pocieszył, że wszystko będzie dobrze. Od tej pory człowiek ten żył sobie normalnie. Pewnego dnia zapukała do jego drzwi staruszka. Chciała na chleb. Powiedział jej: ‘Słuchaj, żyję sam, przyjdź, będziesz moją matką, żyjemy razem’. I tak żyli. Pewnego dnia staruszka powiedziała: ‘Wiesz co, synu, wszystko już masz, nie masz tylko jednej rzeczy. Dobrej osoby obok siebie. Ja cię zapoznam z piękną kobietą’. Staruszka przyprowadziła naprawdę piękną kobietę. Spodobała się mu, więc postanowił ją poślubić. W czasie wesela przyszedł jego stary przyjaciel. Na jego widok nasz bohater krzyknął, żeby wyszedł. Stary przyjaciel odpowiedział, że wypije tylko jeden kieliszek i pójdzie. I dodał: ‘Byliśmy krewnymi, braćmi, tyle lat się nie widzieliśmy, przyszedłeś do mnie, wyrzucono cię na ulicę, na krańcu miasta spotkałeś starca, który dał ci pieniądze. To był mój ojciec. Po kilku latach, gdy stanąłeś na nogach, przyszła do ciebie biedna kobieta, którą przyjąłeś. To była moja matka. A dzisiaj poślubiłeś moją siostrę’.”

Tak, musimy myśleć i pomagać sobie. Dziękuję.

Maria Staszalek: Po tak barwnej, wspaniałej wypowiedzi, już tylko dopowiem, że mamy problemy ze sprawami deportacyjnymi w Rzeszowie, nie od dzisiaj. Pan Maciej [Bohosiewicz] wie. Są dzisiaj i jeszcze będą. Bo wszyscy działają, tak jak działają, jeśli chodzi o władzę. Od przepisów poczynawszy aż do urzędników. Więcej nie powiem, w każdym razie problemy mamy. Natomiast ludzie podchodzą do tej sprawy w ten sposób — chciałam tu dodać trochę optymizmu — niezależnie od wieku, Polacy traktują Ormian, tak jak osoby bliskie, właśnie tak jak braci. Gdy były historie z deportacjami, to słyszałam, jak młodzi ludzie mówili: „A co, pójdziemy do tych urzędników, co oni mają do gadania!”. Cytuje: „To są nasi, rzeszowscy Ormianie, co oni mają do nich, jak oni mogą ich deportować, my ich nie puścimy”. To tylko tyle, à propos braci.

Andrzej Pisowicz: Mija pięćdziesiąt lat w tym roku, odkąd zacząłem się uczyć języka ormiańskiego. Nie jestem Ormianinem. Miałem wtedy lat 19, byłem na studiach i pojawił się na naszym kierunku orientalistycznym ksiądz, wspomniany dzisiaj, Kazimierz Roszko. Zaprosił go profesor [Tadeusz] Lewic-

ki¹¹, którego babcia była lwowską Ormianką i który miał w związku z tym sentymenty ormiańskie. Zaprosił więc go do prowadzenia lektoratu. Ja się w ten sposób, pięćdziesiąt lat temu, w 1959 r., zacząłem uczyć języka ormiańskiego. Potem wyjechałem na dwa lata do Armenii na studia, gdzie się nauczyłem języka wschodnioormiańskiego, a z kolei w następnych latach kilka miesięcy spędziłem, dzięki stypendium zachodnioormiańskiej fundacji Gulbenkiana, w Paryżu¹², gdzie się uczyłem staroormiańskiego i zachodnioormiańskiego. W każdym razie, mam do czynienia z Ormianami od pięćdziesięciu lat, i to nie tylko z Ormianami w Armenii, Ormianami w Polsce czy Polakami pochodzenia ormiańskiego, ale też z Ormianami we Francji, w Iranie, gdzie wygłaszałem w Teheranie w Klubie Inteligencji Ormiańskiej referat na temat polskich Ormian właśnie, w Syrii, Libanie i gdzie indziej. Dwa punkty chciałbym Państwu przedstawić. To, że do Polski przyjechała duża fala emigracji ormiańskiej w ostatnich dwudziestu latach, to jest dla starej emigracji wielka szansa. Stara fala rzeczywiście wygasła, jak to przedstawił pan prezes Terlecki. Ja pamiętam lata sześćdziesiąte, siedemdziesiąte. Ormianie polscy, jeśli się kontaktowali, to poza kontaktami osobistymi łączył ich strach przed wysłaniem do radzieckiej Armenii, żeby przypadkiem ktoś nie położył na nich ręki jako na obywateli, po których Moskwa może sięgać. Takie były głosy, stopniowo to się zmieniło od roku 1980, przy czym nie było to związane z Solidarnością, bo już na wiosnę roku 1980 powstało Koło Zainteresowań Kulturą Ormian. Dwa takie punkty, proszę Państwa, które mogłyby przybliżyć te dwie wielkie fale. Chciałbym, żeby ci nowi Ormianie, przybysze z Armenii, zrozumieli jedną rzecz. Pod terminem „polski Ormianin” nie należy rozumieć takiego człowieka, jak np. francuski Ormianin. Francuski Ormianin to jest Ormianin mieszkający we Francji, ale który w żadnym wypadku nie powiedziałby o sobie, że jest Francuzem, gdyż czuje się Ormianinem mieszkającym we Francji. Natomiast wśród polskich Ormian nie znajdzie się takiego, który powiedziałby: ja jestem Ormianinem, to znaczy nie-Polakiem. To wykluczone. To byli ludzie rzeczywiście spolonizowani, co prawda niekompletnie, bo pozostawała w nich świadomość pochodzenia ormiańskiego. Doktor Grzegorz Pełczyński, który na ten temat napisał rozprawę doktorską, ukuł taki termin: grupa subetniczna. Wspólnota subetniczna w obrębie narodu polskiego, w przeciwieństwie do np. mniejszości niemieckiej, ukraińskiej, żydowskiej. Ważne, żeby Ormianie przyjeżdżający z Armenii wiedzieli, że polscy Ormianie nie są tacy, jak Ormianie zachodni, tylko po prostu są Polakami pochodzenia ormiańskiego. Stąd też

¹¹ Tadeusz Lewicki (1906–1992), arabista, afrykanista i historyk starożytności, wykładowca Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, od 1948 r. kierownik Katedry (potem Instytutu) Filologii Orientalistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk.

¹² Calouste Gulbenkian, bogaty ormiański przedsiębiorca, kolekcjoner i filantrop, umierając w 1955 r. na Zachodzie, zapisał większość swej fortuny na utworzenie fundacji swego imienia (Fundação Calouste Gulbenkian). Od tego czasu fundacja ta finansuje różne projekty charytatywne, edukacyjne, artystyczne i naukowe oraz prowadzi muzeum w Lizbonie.

duża odległość do pokonania barier i większego zrozumienia. Z kolei z drugiej strony polskim Ormianom, w szczególności tym starym, chciałbym położyć na sercu jedną ważną rzecz. Różni nas, Polaków, w tym Polaków pochodzenia ormiańskiego, Ormian polskich, jeśliby tak ich nazwać, ogromna sprawa emocjonalna w stosunku do Ormian z Armenii: sprawa stosunku do Rosji. Ja w tym roku pierwszy raz słyszałem skrajną, radykalną wypowiedź Ormianina z nowej emigracji, który powiedział, że gdyby nie Rosja, to Ormian by już nie było. To jest grubą przesadą, bo ćwierć miliona Ormian we Francji nie zawdzięcza Rosji nic, po prostu uciekli spod ludobójstwa tureckiego do Francji, tu Rosja nie ma nic do tej sprawy. Odnoszę wrażenie, że wśród Ormian z Rosji nie ma utożsamiania się z Rosją. Podczas gdy polscy Ormianie są jednocześnie Polakami, czy nawet bardziej Polakami, Ormianie z Kaukazu w żadnym wypadku nie deklarują się, że są zarazem Rosjanami. Wykluczone. Takich ludzi w praktyce nie ma. Ważne jest, żeby sobie nawzajem uświadomić tę różnicę uwarunkowań naszych tradycji wobec Rosji. Dla nas Rosja kojarzy się ze zniewoleniem, ze 123 latami rozbiorów Polski, które również były dziełem niemieckim i austriackim, ale w których Rosja odegrała bardzo ważną rolę. Warszawa, stolica, była we władaniu państwa rosyjskiego i Uniwersytet Warszawski był uniwersytetem rosyjskim. Tak że dla nas Rosja tradycyjnie kojarzy się z wieloma rzeczami nieprzyjemnymi. Natomiast dla Ormian gorsi są Turcy, kuzyni azerbejdżańscy, natomiast Rosja to jest tradycyjny przyjaciel. Warto z tego zdawać sobie sprawę, by przełamywać te różne trudności. Dziękuję za wysłuchanie.

Bogdan Kasprowicz: Jeszcze raz Bogdan Kasprowicz z Bytomia. Dwie propozycje pewnych rozwiązań, które się wyłaniają z tej dyskusji. Jedna rzecz, że istnieje pilna potrzeba i wydaje mi się, że są ludzie tutaj, którzy już dzisiaj powinni o tym myśleć, a przy okazji jakichś działań organizacyjnych też opracować program nauczania dla szkół sobotnio-niedzielných, internetowych.

Głosy z sali: To już jest.

Bogdan Kasprowicz: Druga rzecz jest taka, że warto byłoby się pokusić o stałą audycję telewizyjną. Jest wielu artystów ormiańskich z tej nowej emigracji i ludzi sztuki, kultury i nauki ze starej emigracji. Taki program, daj Boże, raz na miesiąc, a może i częściej, miałby znakomitą widownię, a jednocześnie dałby możliwość skupiania się przy tej audycji, przekazywania wielu informacji, pokazywania ludzi. A propos tego, że te możliwości kulturowe istnieją i że młodzi ludzie niekoniecznie są nastawieni negatywnie i obcy wobec kultury armeńskiej, ormiańskiej i kultury Ormian polskich, powiem przykład z własnego podwórka. Kiedy się zapoznałem z twórczością Grzegorza z Nareku¹³, kiedy przeczytałem *Księgę Śpiewów Żalobliwych*, stwierdziłem, że to jest fantastyczna współczesna poezja. Zrobiłem z tego scenariusz i siostrzeniec mój, krwi ormiańskiej, zrobił

¹³ Grzegorz z Nareku (ok. 944–ok. 1010), jeden z największych poetów i uczonych ormiańskich, biskup i święty Kościoła ormiańskiego.

do tego muzykę współczesną, wykorzystując niektóre wątki muzyki armeńskiej, w szczególności duduk. Sam robił instrumenty do tej muzyki. We Wrocławiu w listopadzie 2008 r., w czasie tygodnia muzyki jazzowej, zaryzykowano i na zakończenie tego tygodnia, o godzinie 11 w nocy, puszczono ten spektakl *Wołanie z głębi serca*. Młodzież, sami młodzi ludzie, bo to noc już była, przez piętnaście minut oklaskiwali na stojąco Grzegorza z Nareku i muzykę. Jest możliwość połączenia, a poza tym możliwość pokazania tego Grzegorza z Nareku, bo to jest świeże. Dziękuję.

Maria Staszalek: Myślę, że to dzielenie się takimi, jak Pan mówi, propozycjami jest bardzo dobre. Ja dodam do tego tylko to, że ważne jest systematyczne przekazywanie wiedzy o historii, kulturze Armenii, o kwestiach kulinarnych, dowcipach, o różnych rzeczach tego typu, by zainteresować ogólnie ludzi i tych Ormian ze starej emigracji, którzy niekoniecznie przywiązują wagę do swojej samoświadomości. To jest bardzo ważne, ja tego doświadczałam przez dwa lata, robiąc cotygodniowe audycje radiowe. Najpierw trwały one najwyżej 5 minut, a potem się okazało, że może być 15 minut, może i 20, bo są to tak interesujące rzeczy. Oczywiście, to wymaga dużo pracy i możliwości. Ale ponieważ grupa znających temat jest większa i zobligowana do tego wewnątrz, dlatego myślę, że to ma przyszłość, czego sobie i Państwu życzę, że to pobudza samoświadomość i Ormianie nie kojarzą się z obcością, jest większa sympatia i większa znajomość rzeczy.

Marta Axentowicz-Bohosiewicz: Dzień dobry. Marta Axentowicz-Bohosiewicz, Fundacja Ormiańska. Nie miałam przyjemności zaprezentowania naszej działalności, ale na forum tej dyskusji pozwolę sobie jednak powiedzieć, co robimy. To światelko w tunelu, które tutaj Państwo usiłujecie znaleźć, ja już powoli znalazłam. W zeszłym roku zrobiliśmy obóz wolontariacki dla młodzieży, ale również dla młodzieży pochodzenia ormiańskiego. No i udało się. Pojechały te osoby właśnie na Kresy. Tutaj padł pomysł, by co roku organizować wycieczkę do Armenii. Ale to są bardzo duże koszty, na razie udaje nam się pozyskiwać pieniądze, aby młodzież mogła pojechać na Kresy zobaczyć dziedzictwo Ormian polskich. W tym roku także jedziemy, mam nadzieję, że pojedzie też reprezentacja Ormian nowej emigracji, jak to nazywamy, i być może zidentyfikują się z kulturą i dziedzictwem Ormian polskich. Robimy również akcje, które mają na celu zjednoczenie środowiska ormiańskiego. W zeszłym roku zorganizowaliśmy akcję pomocy dla szkoły w Armenii. Ta pomoc polegała na zbieraniu przez nas rzeczy. Współpracowaliśmy ze szkołą w Armenii, dzięki czemu ambasada polska sfinansowała tam remont gabinetu lekarskiego. To są problemy, których dotykamy, ponieważ uważam, że podstawą naszej działalności jest powrót do korzeni oraz młodzież, do której musimy trafić. Usiłuję tutaj znaleźć takie rozwiązanie i taki pomysł, żeby ta młodzież przyszła do nas i z nami działała. Wniosek tutaj z tej dyskusji jest taki: młodzież, młodzież, jeszcze raz młodzież.

Edgar Brojan: No to pozwólcie Państwo, że teraz w imieniu nowego pokolenia powiem kilka słów ja. Nazywam się Edgar Broyan. Jestem wolontariuszem przy Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, co jest może dziwne, bo jestem reprezentantem nowej emigracji, Ormianinem młodego pokolenia. Tutaj pojawiły się różne wątki i chciałbym się do nich odnieść wybiórczo. Pierwsza rzecz, jaka mi się nasuwa po ogólnej debacie, to to, że tak naprawdę nie ma ogólnej definicji, co to jest mniejszość ormiańska w Polsce. To po pierwsze. Cały czas mówimy „nowa”, „stara”, a tej starej, z całym szacunkiem, wychodzi koło 300 osób, co jest ewidentną nieprawdą z tego, co ja wiem. Z liczebnością tej mniejszości wiąże się to, jak wysokie jest dofinansowanie ze strony państwa. Jakikolwiek marzenia byśmy tu mieli, to trzeba mieć też środki, by te marzenia realizować. Tutaj przede wszystkim chodzi o pieniądze, nie udawajmy, że nie widzimy problemu. Druga rzecz jest taka. Ja pochodzę z terenów, gdzie jest naprawdę liczna mniejszość, ukraińska, z Warmii, Mazur, gdzie działa liceum ukraińskie, gdzie osobiście znam pana dyrektora i obecnie posła na Sejm¹⁴. Wiem, jak to wszystko u nich wygląda, jak wszystko u nich działa, przez wiele lat obserwowałem, jak ta społeczność się trzyma. I naprawdę wiele się można od nich nauczyć, jak się integruje społeczność danej grupy etnicznej. Jeżeli mamy program nauczania zatwierdzony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, to również muszą być środki na to, żeby wydać podręczniki, czy na edukację. I to nie tylko ze strony rządu polskiego. Ubolewam nad tym, że rząd Armenii nic w tym kierunku nie robi. Ba, jest instytucja w Polsce, której z nazwy nie będę wymieniał, żeby nie zostać osądzonym o antypolitykę. Ta instytucja *de facto* nic w Polsce w tym kierunku nie robi, a powinna stanowić platformę dyskusyjną, wymiany kulturalnej, informacyjnej itd. Tak jak robią to polskie placówki za granicą, np. w Paryżu czy Londynie. Szkoda, że nie ma delegata z tej instytucji, żeby mógł też się do tego odnieść, ale przez 15 lat życia w Polsce nie znam ani jednego przypadku, aby ta instytucja dofinansowała cokolwiek w Polsce. To jest druga rzecz. Trzecia rzecz jest taka: jakkolwiek bardzo byśmy tutaj chcieli przy stowarzyszeniach założyć przedsiębiorstwa, to też się łączy z pieniędzmi. Jeśli jacyś ludzie mają przy organizacjach prowadzić biznes, piec lawasz, basturme, to za te osoby trzeba odprowadzić podatek, zapłacić ubezpieczenie itd., itd. Równie dobrze ci ludzie mogliby sami założyć firmy. Dlatego naszym zadaniem powinno być głównie ułatwianie spraw pobytowych. Mówiąc o tych Ormianach, którzy mają problemy z deportacjami, nie chcę tutaj być miażdżąco krytyczny, ale w pewnej części, trzeba to uczciwie powiedzieć, wina leży po stronie samych Ormian. Jest tak, wiem to z doświadczenia, że ci ludzie nie pilnują terminów, zostawiają wszystko na ostatnią chwilę i budzą się z przysłowiową ręką w noc-

¹⁴ Chodzi o Mirona Sycza, dyrektora Zespołu Szkół z Ukraińskim Językiem Nauczania w Górowie Iławeckim, członka kolejno: Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Kongresu Liberalno-Demokratycznego, Unii Wolności i Partii Demokratycznej, a obecnie Platformy Obywatelskiej, z której ramienia jest od 2007 r. posłem na Sejm.

niku, kiedy jest już ostatni dzwonek. Taka jest już mentalność ormiańska. To nie jest wina przedstawicieli mniejszości, którzy starają się pomóc. Wina leży też po stronie tych ludzi i tutaj też leży problem. Czwarta rzecz jest taka. Jeżeli mówimy o integracyjnych sprawach, owszem Kościół swoją drogą, ale ja z doświadczenia opowiem o przypadku, kiedy to parę dobrych lat temu spróbowaliśmy zintegrować tych ludzi wokół ważnego wydarzenia, jakim było uczczenie ofiar ludobójstwa w Turcji. Został zorganizowany marsz milczenia. Pamiętam, że to był pierwszy tego typu marsz. Poszedłem na Stadion X-lecia, gdzie było naprawdę dużo Ormian i rozpuściliśmy informację, że jest taka i taka rzecz, że jest spotkanie przed kościołem, następnie marsz. W pewnym momencie przeraziłem się nawet, że może przyjdzie tyle ludzi i jak my się pomieścimy? Co się okazało? Nikt nie przyszedł. To ja zadaję pytanie: dlaczego, skoro to jest tak ważna kwestia dla Ormian, takich jak ja, z Armenii, którzy przyjechali dopiero teraz, dlaczego ci Ormianie nie pojawili się na tym marszu? Wiedzieli. Kto odpowie mi na to pytanie? Następna rzecz: religijność. Jak to już w dyskusji zauważono, większość osób ochrzczonych w Kościele Apostolskim, w tym ja, z miłą chęcią poszlibyśmy na msze apostołskie i zapewne swoje dziecko w tym obrzędzie ochrzczę. I teraz, sprawa nie jest taka, że wystarczy sam kapłan i już ludzie zaczną gromadzić się w kościele. Tu trzeba zrozumieć mentalność Ormian. Jeśli byłby kościół z prawdziwego zdarzenia, gdzie czuć zapach tego kadzidła, gdzie można świeczkę w piasku postawić, to założę się, że ta społeczność zaczęłaby koło kościoła się gromadzić, bo to jednak trzeba czuć. Ja katolickiego kościoła nie czuję, jeśli jest okazja, żeby iść na mszę to pójdę, ale to nie jest to samo. I następna rzecz, na koniec. Nie wiem, czy wszyscy Państwo wiedzą, że w Armenii zostało powołane Ministerstwo ds. Diaspory. Tam ministrem została pani Hakobian¹⁵. Czy jakkolwiek instytucja, jak mówiłem na początku, o tym poinformowała, próbowała ustanowić formułę współpracy, żeby dzieci tam jeździły, żeby była jakkolwiek współpraca? A propos wyjazdów dzieci, nie mówię o polskich Ormianach, oni często nie mogą jeździć, bo jest to sprawa służby wojskowej. Po prostu to jest bardzo prozaiczny powód. Oni tam nie pojadą, bo mogą nie wrócić. A mało tego, dwa lata służby kiedyś było, teraz jest trzy. Oddaję mikrofon.

Adam Terlecki: Szanowni Państwo, jest Ministerstwo do Spraw Diaspory. Przysłało dwa maile w odstępie około miesiąca, w języku angielskim, polskim i ormiańskim: prosimy o podanie kontaktów i krótką charakterystykę, co robi organizacja. Nawet niepodpisane imiennie, kto wysłał, tylko: minister ds. diaspory. Odpisałem na tego maila w języku angielskim, ale do tej pory nikt mi nie odpowiedział. Dziękuję.

Gagik Parsamian: Siedem miesięcy temu osobiście spotkałem się z panią minister. Jest bardzo mocno zainteresowana, prosiła o zaproszenie do Polski. Po-

¹⁵ Hranoush Hakobyan (ur. 1954), parlamentarzystka (od 1986), działaczka kobieca, minister spraw społecznych Armenii w l. 1996–1998, od 2008 r. minister do spraw diaspory.

wtarzam, co ona mi powiedziała. A ja powiedziałem, że nie mogę dziś nic obiecać. Ale ona mnie prosiła, żeby ją zaprosić. Ona na pewno będzie tutaj.

Maria Staszalek: Dostałam wiadomość, że ormiański klasztor Surp Chacz w Starym Krymie, centrum ormiańskości, rozpoczyna remont. Chcieli, żebym przekazała polskim bogatym Ormianom informację, że odbudowują kościół i proszą o wsparcie finansowe. Żart, ale prawda.

Adam Terlecki: Wracając do sprawy bogatych Ormian, którzy są w Polsce, mam bardzo złe doświadczenia. Gdy stawialiśmy w Krakowie chaczkar, który kosztował 26 tysięcy złotych, zwracaliśmy się do wielu biznesmenów, żeby pomogli. Ja znam przynajmniej pięciu biznesmenów ormiańskich, nie mówiąc o jednym w Krakowie. Czy też ambasada, żeby pomogła, by np. przy sprawach wizowych zbierać drobne datki, choćby po złotówce. Wiecie, jaki był odzew? Wszyscy się na mnie obrazili, nikt nie pomógł, a ambasador powiedział mi, że nie jest ich zadaniem zbieranie pieniędzy.

Gohar Chaczatrian: Edgar zadał pytanie, czy diaspora się interesuje. Muszę powiedzieć, że dwa lub trzy lata temu dostałam informację, która mnie bardzo zdziwiła, od Ministerstwa Edukacji w Armenii. Zapytanie w sprawie naszej szkoły i zaproszenie właśnie na konferencję. Dzięki wsparciu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego pojechałam na tę konferencję. Gdy chciałam w ambasadzie zdobyć informację na ten temat, to zdziwili się, że wiemy o tej konferencji, i jeszcze pytali, kto mi dał namiar na nią. Przyjechałam na tę konferencję, organizowaną już po raz czwarty, i byłam pierwszą osobą z Polski. Byli zdziwieni, że funkcjonuje taka szkołka w Krakowie i wspiera ją państwo polskie. Powiedzieliśmy, że to dzięki wspólnocie ormiańskiej, która tu istnieje od lat, my jako mniejszość mamy prawa, nawet takie, że oceny z języka ormiańskiego są wpisane jako oceny na świadectwie. I że to też zasługa pana prezesa Terleckiego, który to załatwił. Stwierdziłam jednak, że współpraca z Armenią nam się przyda. Problem był taki, czy ja mogę otrzymać podręczniki wydane dla diaspory ormiańskiej. Jak to zrobić i jak załatwić, i kto za to będzie płacić? Wiem, że połowa książek dla mnie gdzieś zaginęła w ambasadzie, ktoś wziął, nie oddał. Największym naszym problemem tutaj jest to, że nie powinniśmy konkurować ze sobą, bo między wspólnotami ormiańskimi jest konkurencja. Z jednej strony to mobilizuje, ale bardzo byłoby wskazane, żeby była też współpraca: gdy ja coś organizuję, mam pomoc od innych organizacji, i odwrotnie.

Romana Obrocka: Z powodu tych problemów, które się wyłaniają co rusz, skłaniam się do propozycji pana Kasprowicza, czyli do pomysłu powołania Rady Konsultacyjnej. To pozostaje w związku z wypowiedzią pani Gohar [Khachatrian]. Rada, która miałaby uprawnienia do wyrażania głosu całego środowiska. I byłaby głosem całego środowiska, zarówno na forum Senatu, w dyskusjach z rządem, czy gdzieś indziej. Głosem o wiele ważniejszym i silniejszym niż poszczególnych organizacji. Dziękuję.

Beata Juraszek-Kopacz: Chcę zabrać głos trochę jako obserwator z zewnątrz, a trochę jako osoba, która ma doświadczenie w organizowaniu działalności mniejszości żydowskich w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych. Gdy słuchałam tej dyskusji, z całym szacunkiem dla specyficznych problemów, jest też wiele problemów wspólnych. Sami też Państwo powoływali się na przykłady innych mniejszości. Uważam, że jest to bardzo ważne, by spojrzeć i uczyć się od tych mniejszości, podpatrzeć, oni już potrafią odpowiedzieć na pytanie, jak zrobić, by się rozwijać. Państwo są dość liczną mniejszością, może nie w porównaniu z Wietnamczykami, ale z mniejszością żydowską, jesteście o wiele liczniejsi. Można wziąć parę dobrych wzorców z tych różnych mniejszości. Wiem też, że poszczególne osoby tu obecne takie kontakty uważają za możliwe. Młodzież żydowska bardzo się przyjaźni z Ormianami w Krakowie, nie sądzę więc, że będą problemy, aby coś podpatrzeć. My jako Fundacja robiliśmy wiele szkoleń dla działaczy mniejszości narodowych w Polsce i z naszych doświadczeń mogę potwierdzić, że absolutnie powinniście Państwo zacząć od czegoś takiego, jak Rada Konsultacyjna. Drugi punkt, który już się pojawił, to integracja. Jeżeli będziecie się integrować, czyli stwarzać preteksty do spotykania się i poznawania, to wiele różnych problemów będzie znajdowało swoje naturalne rozwiązanie. Może pojawią się nawet te małżeństwa ormiańsko-ormiańskie, bo ludzie muszą się gdzieś poznawać. Zachęcałabym, żeby zaczęli Państwo od promowania kultury, jak festiwal kultury ormiańskiej w Polsce, który w pigułce buduje dumę, przyciąga młodzież, czyli robi wszystko, co tutaj Państwo wymieniliście. Po drugie, w przypadku innych mniejszości było ważne, aby nie dążyć do jednności za wszelką cenę, tylko dbać o różnorodność, czyli o to, żeby dla wszystkich nurtów było miejsce i by mogły się poznawać i wzajemnie z siebie czerpać inspirację. A kolejna rzecz, to coś tak prostego jak różnego rodzaju kolonie czy obozy, dla dzieci czy dla młodzieży, od zupełnie świeckich do bardzo religijnych. Bardzo silnym impulsem do rozwoju mniejszości żydowskiej były raz w roku robione obozy z rabinem, który przyjeżdżał z USA, ale ściągały na to tłumy, rodziny, które miały sporadyczny kontakt z religią. O takich rzeczach naprawdę można pomyśleć. Trzeba się zainteresować nowoczesnymi formami działania — nie Ormian, ale w ogóle organizacji pozarządowych, które dla mniejszości są podstawową formą działania w danym kraju. W Polsce rozwijana jest bardzo silnie ekonomia społeczna, czyli zakładanie przedsiębiorstw z celami społecznymi, między innymi dla integracji uchodźców i osób o nieuregulowanym statusie. I na to jest pomoc Urzędów Pracy, żeby zakładać takie przedsiębiorstwa. Mogą to być również fundacje z działalnością gospodarczą, spółki, które wpisują sobie za cel reintegrację zawodową i społeczną różnych grup, ale też uchodźców czy osób o nieuregulowanym statusie prawnym. Na to są pieniądze. To jest jeden z przykładów, że warto zainteresować się, jakie są finansowe wsparcia, dotacje do obozów, wycieczek. Kolejną rzeczą jest budowanie więzi z państwem i Kościołem. Dokładnie nie wiem, jak działa Kościół Apostolski w Armenii. Problem

polega na znalezieniu kapłana, który będzie chciał przyjeżdżać i wspierać. To się zaczyna od garstki ludzi, a potem się tworzą wręcz szkoły. Można fundować stypendia na wykształcenie własnego kapłana. To tylko parę sugestii, ale od tego zaczynały różne inne mniejszości.

Paweł Korczewski: Pani powiedziała o uchodźcach. Ormian uchodźców nie ma w Polsce, nie ma takiej kategorii.

Beata Juraszek-Kopacz: Ja mówiłam o takich, którzy nie mają prawa do pracy, więc tak skrótowo ujęłam.

Paweł Korczewski: Ale to niedobrze, gdy się myli pojęcia. Ktoś tu usłyszy, że jesteśmy uchodźcami, pójdzie do organizacji, przedstawi swoje żądania, a potem wyniesie to dalej. A Ormianin nigdy nie będzie miał statusu uchodźcy, nie ma wojny w Armenii ani na Kaukazie.

Beata Juraszek-Kopacz: Chodzi generalnie o takie formy prawne dla osób, które nie mają prawa do legalnej pracy.

Paweł Korczewski: Jeśli chodzi o Radę Konsultacyjną, 3 stycznia w Gliwicach mieliśmy podobne spotkanie i tam zostało postanowione, że w momencie ustanowienia przedstawiciela Ormian przy premierze (w tej chwili to jest ksiądz Zaleski, który bardzo długo czekał na zatwierdzenie tej nominacji), ten przedstawiciel powoła taką Radę. Ta Rada będzie mu pomagała. A nie tak, że my tu sobie siądziemy i wybierzemy delegatów. Ksiądz Zaleski ma rozeznanie w polskim środowisku ormiańskim i wydaje mi się, że forma powołania Rady przez ks. Zaleskiego jest najlepsza, czyli to, co zostało postanowione w Gliwicach.

Karen Jemendżan: Panowie i Panie, ja nie jestem księdzem, ale przytoczę konkretny przykład. Tu siedzi człowiek, może go znacie, może nie, Gagik Parsamian. Tam [gdzie on mieszka] nie ma żadnej fundacji, żadnego stowarzyszenia. Ten człowiek, ja mu czołem biję, od kilka lat organizuje dni Armenii w Starogardzie. Gagik idzie, rozmawia, jakąś kwotę miasto dokłada, jakąś my dokładamy ze swojej kieszeni. To są 2–3 dni. Zapraszamy zespoły z Kaliningradu, które tańczą, śpiewają, są dania ormiańskie, są pokazy filmowe, cała propaganda kinowa, komputerowa. Pokazujemy Armenię, mówimy, kim są Ormianie, jaką mają stolicę, Kościół, tradycję. Jestem dumny, że Gagik wpadł na ten pomysł, a ja mu w tym pomagam. Dzięki temu w środowisku trójmiejskim ludzie zupełnie inaczej rozumieją pojęcie Ormianina i kultury ormiańskiej. Wspólnie walczyliśmy już trzy lata, aby zorganizować wyjazd do Armenii. Z własnych kieszeni ludzie chcą płacić. Tu nie są potrzebne duże pieniądze, ale chęć. Nie chcę obrażać pana Terleckiego, ale powiem taką rzecz. Nie udało się zachęcić biznesmenów, by wspomogli budowę chaczkar. Tymczasem w Elblągu sami podarowali chaczkar. Za dwa, trzy miesiące będzie drugi podarunek, który organizował też Gagik. Za darmo przywiezł z Armenii, na swój koszt, drugi chaczkar. Nie chcę stroić się teraz w piórka i Gagika promować, ale może trzeba szukać bardziej niestandardowych działań, odwoływać się do uczuć narodowych. Mam 32 tysiące uczniów

na całym świecie, których zainteresowałem muzyką ormiańską. Sprzedałem 15 tysięcy CD z ormiańską muzyką, którą wszyscy się zachwycali. Te pieniądze zostały przekazane w najcięższym okresie do Armenii. Dziś spotkałem kobietę, która kupiła moje CD z muzyką na duduku. Kupiła ją nielegalnie, ale jednak ludzie kupują. Należy wykorzystać moment, żeby coś pokazać, zainteresować, a potem zarabiać. Chcielibyśmy, żeby ludzie się nie dziwili, kto to jest Ormianin. Gdy brałem ślub z moją małżonką, ktoś ją zapytał, czy ona głupia, że za Rosjaniną wychodzi? Gdy powiedziałem, że nie jestem Rosjaninem, tylko Ormianinem, odpowiedziano, że to wszystko jedno. Dziewięć miesięcy nie mogliśmy wziąć ślubu, bo nikt go nie chciał udzielić, aż dopiero potem, dzięki znajomościom, pod Warszawą wreszcie się udało. Moja małżonka mówi, że nasze małżeństwo urodziło się jak dziecko, po 9 miesiącach. Ludzie nie wiedzą, kto to jest Ormianin. Chociaż ja jestem przeciwnikiem dzielenia ludzi, że ten Ormianin, a ten Żyd. Zapytam szczerze: a jaką mają opinię Polacy w Europie Zachodniej? Nie pytajcie. Dwa tygodnie temu przyjechałem z Brukseli. Tam wybili mi szyby, bo auto było na polskich numerach. Grzech i świętość nie mają narodowości. Nie trzeba osądzać, kto jest gorszy, a kto lepszy, nie trzeba ważyć. Trzeba pamiętać o jednym: wszyscy my dzieci jednego Pana, wszyscy my dobrzy, nie możemy negować cudu Pana. Nie możemy łamać przykazania: nie sądź, abyś nie został osądzony. Ważne jest dziś, by ludzie w Polsce poznali, kto to jest dobry Polak i dobry Ormianin, nie kojarzyli Ormian tylko z tymi, którzy na bazarze brudnym towarem handlują.

Paweł Nieczuja-Ostrowski: Chciałem tylko powiedzieć, że jeśli chodzi o chaczkar w Elblągu, to była wspólna inicjatywa Polaków i Ormian tam mieszkających. Ta współpraca była wspaniała i można było wspólnie wiele dokonać. Jednak do tego potrzeba dużego wysiłku. Nie tylko my, Polacy ormiańskiego pochodzenia, ale i Ormianie z Armenii widzą między sobą wiele różnic i muszą się nauczyć współpracować. Największą nadzieję pokładałam w drugim, trzecim pokoleniu Ormian, którzy będą Ormianami, ale będą myśleć po polsku. Mimo to zachęcam do integracji, bo efekty mogą być piękne, jak chaczkar w Elblągu.

Edgar Brojan: À propos miłych chęci, zapraszam wszystkich pod koniec czerwca do Warszawy na imprezę Transkaukazja 2009, na której przypadła mi rola koordynowania spraw ormiańskich. Przybędą tam artyści z Armenii, będą sztuki wizualne, współczesne, wideoart, koncert itd. Będzie mocna ekipa z Armenii, środek lata, centrum Warszawy, dlatego serdecznie zapraszam. Muszę przyznać, że oddaję sprawiedliwość, kategoryzując, Ormianom polskim. My wszyscy Ormianie mamy dobre imię w Polsce, kiedyś media szukały sensacji, był czarny PR. Dzięki polskim Ormianom przeszła ustawa piętnująca ludobójstwo, chociaż mają oni niewiele wspólnego z Ormianami z Armenii.

Tomasz Marciniak: Odnosząc się do tego, co wcześniej powiedział Edgar Brojan, że nie ma ścisłej definicji mniejszości. I do tego, co powiedział pan Paweł

Korczewski, że powinniśmy uważać, jakich słów używamy. Jest ustawa z 2005 r., która mówi, że członek mniejszości to jest obywatel Polski. Starzy Ormianie to jest mniejszość, a nowi Ormianie to są cudzoziemcy, emigracja. Zależne to jest od długości i statusu pobytu. Konsekwencje są widoczne nie tylko w definicji, ale też w dotacjach. Mniejszości mają fundusze, a emigranci nie mają. Mniejszości mają programy unijne, integracyjne itd. Od zawsze mnie ciekawiło: te dwie szkoły są dla mniejszości, dla starej emigracji, a ona nie chce się uczyć języka, co powiedział pan prezes. Pod płaszczykiem szkoły dla mniejszości chcemy uczyć dzieci imigranckie i dzieci obcokrajowców. Dla mnie to jest OK, ale według prawa — nie. Rada Konsultacyjna — jak to zrobić? Jak zrobić, żeby rzeczywiście reprezentowała wszystkich Ormian, diasporę? A co z tymi rozproszonymi po miastach, miasteczkach, zawsze znajdzie się ktoś, kto poczuje się niereprezentowany. Dlatego też uważam, że chyba najlepiej, gdy ksiądz Zaleski sam wybierze sobie taką Radę i on będzie za to odpowiedzialny. Ksiądz ma dobre rozeznanie wśród społeczności. Wadą jest to, że jest stygmatyzowany politycznie.

Anna Olszańska: Pozwolę się jeszcze odnieść do wypowiedzi pana doktora Marciniaka, do jego wcześniejszej wypowiedzi. Poczułam się „na wymarcu” i poczułam się odpowiedzialna za powiększanie grona Ormian polskich. Ormianie polscy zawsze byli podzieleni według podziału, który nas nie dzielił. Ormianie, którzy przybyli w 1915 r., uciekający po rzezi, też byli nowi i też byli serdecznie witani. W tej chwili można powiedzieć, że to jest stara emigracja. Ta obecna emigracja kiedyś też będzie starą emigracją. Wszyscy jesteśmy sobie bliscy, tylko że musi to się rozciągnąć w czasie, a w konsekwencji nie grozi nam wymarcie. I druga sprawa. Rzeczywiście, jeśli są organizowane jakieś przedsięwzięcia, to często nie we współpracy ze środowiskami wszystkich miejscowości. Ale to byłoby trudne technicznie. Jest co prawda Internet, dotąd rzadko korzystam z niego, natomiast Internet wszystkiego nie rozwiązuje. My także organizujemy Dni Ormiańskie, już trzecią edycję, planujemy kolejne. Na ostatniej mieliśmy szacownych gości i prelegentów, np. w osobach doktora Stopki i profesora Pisowicza. Wiele tu obecnych osób było na tych dniach ormiańskich. Muszę zapewnić pana Karena [Chaczatriana], że wszyscy jesteśmy skłonni do ofiar i dokładania się do takich przedsięwzięć, bo bez tego one się nie udadzą. Bez dobrych chęci i idealizmu, chęci dokładania własnych środków, żadne z tych przedsięwzięć nie miałyby szans zaistnienia.

Bogdan Kasprowicz: Chciałbym powiedzieć à propos Rady Konsultacyjnej, że jest opracowany projekt i regulamin jej powołania. Spróbujemy z panem Łazarskim wszędzie to przesłać i zobaczymy, co z tego wyjdzie. Generalnie idea jest taka, że istnieją zarejestrowane stowarzyszenia, które mają cele, statut i metody działania. To one muszą wydelegować od siebie przedstawiciela do tej Rady i określić, ile ona może, a ile nie. I na tym ma polegać działalność tej Rady. Na współpracy organizacji.

Beata Juraszek-Kopacz: Mam na koniec takie pytanie: co z tego pozostanie? Moim pomysłem jest wybranie dwóch problemów. Jeden już mamy: Rada Konsultacyjna. Nie wiem, czy jest to to samo, co robi ksiądz Isakowicz, który ma dwie funkcje: reprezentowanie przy rządzie i działalność oddolną, by mieć większą wiedzę, jaka jest sytuacja, co robią organizacje, czego brakuje i jak to uzupełniać. Wybór drugiego problemu jest kwestią otwartą. Ja bym wybrała integrację. Proponowałabym, żeby zadać sobie pytanie i odpowiedzieć na nie: kto z obecnych na sali zainspiruje innych swoimi pomysłami, popchnie, przeczyta to wszystko, co tu zostało powiedziane i zacznie zbierać pomysły, co i jak sfinansować, żeby taka integracja, nie lokalna, ale w skali całego środowiska ormiańskiego, się dokonała. Chciałabym zamknąć panel wyborem jakiegoś priorytetu i deklaracją, kto z Państwa i czym się zajmie. Ważne jest to, żeby wszystko spisać. Tym zajmą się organizatorzy, oni będą odpowiedzialni za to, by tekst tej dyskusji rozesłać. Poruszono tyle ważnych wątków i żaden z nich nie został wyczerpany, a szkoda, żeby to się skończyło na rozmowie i żeby wszyscy wrócili do swoich środowisk, gdzie się dzieją wspaniałe rzeczy. Chodzi o to, aby dodać tym działaniom rozpędu i nowej jakości.

Monika Agopsowicz: Wymyśliłam coś naprędce. Rzeczywiście, w ciągu trzech, czterech miesięcy odbędzie się ogólnopolska impreza, więc zapraszamy. W połowie września Dom Spotkań z Historią w Warszawie organizuje wystawę poświęconą Ormianom w Polsce. Chciałabym, żeby osoby mające pomysły, zgłaszały je. Za całość odpowiada Dom Spotkań z Historią, a my jako Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich jesteśmy współpracownikiem. Miło będzie, gdyby ktoś zechciał spotkać się i z nami podyskutować na ten temat. Rozmawialiśmy już z młodzieżą, która również się tu znajduje, Edgar [Brojan] i Piruza [Mnacakanian], ponieważ liczyliśmy, że oni wpadną na pomysł, co może być dla młodzieży, bo ona jest dla nas tak ważna. Będzie to pierwsza ogólnopolska impreza promująca tematykę ormiańską. A potem namawiałabym bardzo do corocznych spotkań. Wyczytałam ostatnio w „Posłańcu św. Grzegorza”, że kiedyś co roku, właśnie 13 czerwca, organizowano spotkania. To było związane z kościołem, odpusty świętego Antoniego, nazywało się to — ochota. Ta nazwa nie odnosi się do myślistwa, ale do zabawy. Zabawy mniej zobowiązującej niż bal w karnawale, bo to była zabawa letnia. Jeśli mówimy o konkretach, warto byłoby, aby co roku jedna organizacja przygotowała takie właśnie spotkanie dla całego środowiska, rotacyjnie, co roku inna organizacja. Proponuję, żeby już dziś ktoś się zgłosił jako pierwszy.

Beata Juraszek-Kopacz: Świetny pomysł. Mnie spodobał się również pomysł z książką. Podobnie robiło się podczas żydowskiego balu chanukowego. Szeroko były rozsyłane zaproszenia do bardzo różnych ludzi i część z nich przychodziła. Zakładało się, że być może to ich zainteresuje. Bal Ormiański byłby doskonałą okazją, by pozyskać nowych sojuszników. Trzymam organizatorów

i Monikę za słowo. Wszystko to, co zostało tu powiedziane, zostanie spisane, rozesłane i zostanie ustalony kontakt, gdzie te pomysły można będzie podsyłać. Być może będzie to przy Radzie Konsultacyjnej. Zapraszam Państwa także do dyskusji i snucia planów w kuluarach.

Alicja Grażyna Gäntner: Na samym początku istnienia koła krakowskiego mieliśmy dwa ogólnopolskie spotkania, połączone z konferencjami i przyjęciem towarzyskim, były dwudniowe. Uważam, że były bardzo dobre, dużo ludzi żyjących pamiętało bale lwowskie i kuckie, nawet na jednym spotkaniu mieliśmy koncert Harutiuna¹⁶. Jest to rzecz sprawdzona, na pewno się udaje. Potem niestety to się urwało.

Gohar Chaczatrian: Korzystając z okazji, mamy zaproszenia na jubileuszowe, piąte zakończenie szkółki ormiańskiej. W tym roku chcieliśmy z tej okazji zorganizować przedstawienie teatralne. Jest rok Tumaniana¹⁷. Dzieci będą pokazywały teatrzyk lalkowy i przedstawienie ormiańskie, plus tańce. W ciągu roku szkolnego wykonały litery ormiańskie w miniaturze i lalki w stroju ludowym, prace plastyczne. Mamy upieką ciastka. Pieniądze chcemy przekazać na konto dziewczynki, która jest Polką, by pokazać integrację naszych dzieci ze społecznością polską, i to, że jesteśmy częścią społeczeństwa, by dzieci wiedziały, żeby pomagać i że mogą liczyć na pomoc. Bardzo zapraszam do Biblioteki Publicznej przy ulicy Rajskiej w Krakowie.

Beata Juraszek-Kopacz: Dziękujemy bardzo i życzymy powodzenia.

¹⁶ Dellalian Harutiun (1937–1990), kompozytor ormiański, którego twórczość prezentowana była szeroko poza Armenią, w Stanach Zjednoczonych, Japonii i Europie.

¹⁷ Howannes Tumanian (1869–1923), jest uważany za jednego z największych pisarzy ormiańskich. Swoją rodowód wywodził od książęcej rodziny Mamikonianów. Jego utwory, najczęściej o wymowie tragicznej, opisywały życie wsi ormiańskiej. Był autorem poezji lirycznej i epickiej, a także bajek oraz tłumaczem dzieł Byrona, Goethego i Puszkina na język ormiański.